OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Sroda 8 lipca 1936 r. | Nr. 191

Sankcje przeciw Włochom zniesione

Mowa delegata Polski, min. Komarnickiego

GENEWA (PAT.) Wczoraj przed południem zebrał się pod przewodnictwem delegata Portugalji Vasconcellosa komitet koordynacyjny. Komitet ten składa się z przedstawicieli 51 państw, t. j. wszystkich członków Ligi, z wyjątkiem Włoch i Abisynji, został — jak wiadomo — powołany dla skoordynowania zarządzeń sankcyjnych, podjętych przez poszczególne państwa na mocy ich praw suwerennych.

Zebranie zagaił przewodniczący Vasconcellos, który w dłuższem przemówieniu przedstawił prace komitetu. W konkluzji przewodniczący odczytuje projekt rezolucji, proponując zniesie sankcyj z dniem 10 lipca.

Następnie zabiera głos szereg mówców, którzy określali stanowisko poszczególnych rządów w sprawie zniesienia sankcyj. Ze względu na to, że dyskusja na komitecie koordynacyjnym zaczęła przybierać charakter doktrynalny, wykraczający poza ramy komitetu o charakterze czysto technicznym, jakim jest komitet koordynacyjny, oraz z uwagi na konieczność wyjaśnienia wstrzymania się od głosu Polski przy głosowaniu nad projektem rezolucji, określającym termin zniesienia sankcyj, delegat R. P. przy Lidze Narodów, min. Komarnicki, złożył oświadczenie:

„Sądzę,że powody, dla których zostaliśmy zwołani, były natury wyłącznie praktycznej, stosownie do charakteru czysto technicznego naszego komitetu. Kraj mój powziął już postanowienie, w wyniku suwerennej oceny zobowiązań, wynikających dla niego na mocy art. 16 paktu. Ponieważ suma wymian międzynarodowych między moim krajem a Włochami nie jest wielka, nieznaczna różnica w terminach zniesienia zarządzeń specjalnych natury ekonomicznej i finansowej, wydanych w stosunku do Włoch, nie może przynieść szkody uprawnionym interesom krajów tu reprezentowanych.

Nie było zresztą zamiarem mego rządu szukać korzyści natury ekonomicznej, pomimo poniesionych w ciągu kilku miesięcy ofiar w związku ze zbiorowem wypełnianiem zobowiązań, jako członka Ligi Narodów.

Stanowisko, zajęte przez mój rząd, było podyktowane jedynie chęcią uszanowania ducha i litery paktu Ligi Narodów, oraz procedury normalnej, jak to było zresztą podkreślone w liście pana ministra spraw zagranicznych Polski do przewodniczącego Rady Ligi Narodów. Dla tych wszystkich powodów wstrzymam się od głosowania".

To oświadczenie zostało zrozumiane przez członków komitetu jako zupełnie naturalna konsekwencja z zakresu zobowiązań, wynikających z art. 16 paktu, jednakże ambasador Madariaga, reprezentujący skrajnie lewicowe prądy w łonie Ligi Narodów, uznał za stosowne wystąpić z polemiką przeciwko stanowisku, zajętemu przez Polskę w sprawie sankcyj.

Odpowiedział min. Komarnicki, wyrażając zdziwienie z powodu zupełnie nieoczekiwanego wystąpienia ambasadora Madariagi. Min. Komarnicki podkreślił, że zarządzenia sankcyjne mogą istnieć, jak długo istnieją cele, do których one zmierzają. Przestają natomiast istnieć, jeżeli się zmieniły warunki, które je spowodowały.

Min. Komarnicki stwierdza następnie, że nie może w żadnej mierze podzielać czysto osobistego punktu widzenia p. Madariagi, ani też przyjąć do wiadomości oświadczeń, przekraczających w zupełności mandat techniczny komitetu koordynacyjnego. Jest ustalone, że członkowie Ligi Narodów zachowują zupełną wolność oceny, czy warunki, które spowodowały zastosowanie sankcyj, przestały istnieć oraz ponoszą odpowiedzialność indywidualnie za wstrzymanie stosowania tych zarządzeń.

Po dalszej dyskusji przyjęto propozycję przewodniczącego Vasconcellosa co do zniesienia sankcyj z tą zmianą, że termin zniesienia przesunięty został na 15 lipca. Polska stosownie do oświadczenia min. Komarnickiego wstrzymała się od głosu.

Krwawe manifestacje w Paryżu

Podczas starcia z policją, rannych zostało kilkanaście osób

PARYŻ (PAT.) Wczoraj wieczorem wpobliżu placu Gwiazdy, członkowie rozwiązanych lig patrjotycznych zorganizowali manifestację, w której wzięło udział ok. 1500 osób. Pierwsze starcie nastąpiło na Champs Elisees, gdzie manifestanci natrafili na silny kordon policji.

Do dalszych incydentów doszło wpobliżu restauracyj i kawiarni, położonych w bezpośredniem sąsiedztwie placu Gwiazdy.

Policja została zaatakowana przez manifestantów, którzy rzucali krzesłami oraz różnemi przedmiotami, pochodzącemi z zajętych przez nich restauracyj i kawiarni. Wkońcu policji udało się przywrócić porządek.

W starciu zostało rannych dwóch komisarzy i 31 policjantów. Trzech z pośród rannych przewieziono do szpitala.

Manifestacje trwały około godziny. Aresztowano 16 osób.

Arabowie nie chcą zgody

Sytuacja w Palestynie pogarsza się

JEROZOLIMA (PAT). Chociaż umysły, nagół biorąc, od kilku dni uspokoiły się, dzień wczorajszy był dosyć niespokojny. W kołach miarodajnych uważają, iż sytuacji nie należy oceniać ze zbyt wielkim optymizmem.

Przywódcy arabscy utrzymują wszystkie swoje żądania, nie wykazując żadnej skłonności do kompromisu.

BAALBEK (Syrja) (PAT.) Na znak protestu przeciwko wypadkom w Palestynie, kupcy zamknęli bazar. W meczecie odbyło się wielkie zebranie protestacyjne.

Policja otrzymała polecenie aresztowania przywódców tego zebrania. Przy wykonywanui tego polecenia doszło do starcia z tłumem, przyczem komisarz policji oraz dwóch policjantów zostało rannych.

Wieczorem przywrócono w mieście spokój. Agitatorów osadzono w więzieniu.

Tajne zebrania faszystów

wpobliżu stolicy Hiszpanji, Madrytu

MADRYT (PAT). — W pobliżu Madrytu policja wykryła tajne zebranie członków stronnictwa faszystowskiego „Falangi hiszpańskiej".

W kołach faszystowskich w ciągu ubiegłego tygodnia dokonano licznych aresztowań. Aresztowani są oskarżeni o wywoływanie strajków lub utrudnianie załatwiania lokalnych konfliktów. Przy aresztowanych znaleziono kompromitujące dokumenty oraz broń.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczył, iż strajk funkcjonarjuszy kolejowych w Villanueva de Casteilon został zakończony. Podobnież skończył się strajk robotników rolnych, proklamowany przed 13 dniami w wielu miejscowościach prowincji Logrono.

3.053 trupów

Oto ponury bilans włoskiego triumfu w Abisynji

RZYM (PAT). — Agencja Stefani donosi, że od chwili zakończenia wojny do dnia 30 czerwca straty włoskie wyniosły 2 oficerów i 8 żołnierzy zabitych.

Według ostatnich danych, straty włoskie od 1 stycznia 1935 r. do 30 czerwca 1936 r. wyniosły 2333 zabitych.

W tym samym czasie zmarło naskutek chorób i wypadków 505 robotników na ogólną liczbę 93.300 robotników, zatrudnionych w Afryce Wschodniej.

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

Wynik ciągnienia 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej 2-ej emisji w dn. 6 lipca 1936 r.:

Po zł. 500.000 — serja 15456 — 26.

Po zł. 25.000 — serja 17167 — 25.

Po zł. 50.000 — serja 6574 — 1, 15409 — 48.

Po z.ł 25.000 — 1127 — 35, 15504 — 23.

Po zł. 10.000 — 16351 — 1, 2427 — 14, 8078 — 24, 21433 — 14, 4426 — 30, 18746 — 7, 9077 — 40, 13347 — 36, 5571 — 1, 5564 — 22, 10880 — 12, 9508 — 5, 12949 — 41, 18151 — 35.

Po zł. 5.000 — serja 89 nr. 41, 81—30, 780 — 36, 1369 — 40, 3134 — 45, 3746 — 4, 2583 — 35, 3373 — 24, 5080 — 4, 2569 — 38, 4594 — 17, 5235 — 33, 6386 — 39, 7875 — 10, 1097 — 43, 6061 — 5, 7309 — 4, 7746 — 26, 7817 — 13, 7754 — 6, 7910 — 23, 7935 — 21, 8933 — 2, 9511 — 16, 10988 — 23, 11189 — 38, 11922 — 25, 12112 — 40, 12197 — 18, 9527 — 27, 12408 — 4, 13542 — 43, 13842 — 26, 13472 — 17, 17175 — 31, 15647 — 15, 17429 — 12, 18676 — 29, 18677 — 3, 18992 — 21, 18966 — 37, 19502 — 19, 20346 — 43, 20337 — 20, 20372 — 47, 21022 — 26, 21022 — 26, 21962 — 37, 22218 — 40, 22367 — 37.

Po zł. 2.000 — nr. 2 serja 7368, 14714, 17381, 20370, 21749.

Nr. 4 serja 3809, 5088, 12497, 15427, 17188.

Nr. 8 serja 4379, 6730, 8565, 9985, 11667.

Nr. 9 serja 3211, 3493, 12144, 19664, 19991.

Nr. 10 serja 5099, 7607, 16408, 21739, 22613.

Nr. 17 serj. 6284, 11156, 15721, 18396, 19556.

Nr. 20 serja 9693, 10379, 15860, 18355, 21332.

Nr. 22 serja 2251, 2323, 10218, 16048, 17950.

Nr. 23 serja 6715, 8806, 10334, 14309, 22061.

Nr. 25 serja 2473, 3128, 9866, 14865, 22583.

Nr. 26 serja 3985, 5855, 14440, 181143.

Nr. 28 serja 4568, 7889, 11028, 18599, 22437.

Nr. 31 serja 776, 3302, 5157, 7039, 7567, 7795, 14547, 20150, 21817, 22998.

Nr.33 serja 1862, 2084, 3374, 5455, 8503, 8011, 10696, 13453, 14234, 22826, 3479, 4295, 4472, 4784, 4826.

Nr. 36 serja 99, 6255, 11807, 9184, 10967.

Nr. 37 serja 5283, 5514, 5720, 18571, 22441.

Nr. 38 serja 454, 1138, 1978, 2073 18892.

Nr. 39 serja 4306, 6867, 8415, 14483 14495.

Nr. 40 serj. 11741, 12642, 18345 19296, 22552.

Nr. 42 serja 47, 354, 18431, 2839, 22300.

Nr. 43 serja 3671, 4084, 6007, 6166, 6468, 14024, 15031, 17796, 21288, 22183.

Nr. 46 serja 260, 3380, 4200, 6560, 14838, 16621, 17037, 17651, 19789. 20405.

Nr. 47 serja 2095, 8296, 13099, 17371, 22664.

Nr. 50 serja 282, 4306, 5824, 8297, 10301, 17040, 19121, 19593, 19687, 22204.

Po 1.000 zł. nr. 3 serja 744, 1154, 1969, 4300, 6304, 7348, 11092, 11188, 11269, 12180, 13108, 13466, 19027, 19896, 22269.

Nr. 19 serja 159, 326, 416, 2765, 7961, 8634, 8719, 2171, 10062, 13146, 17369, 14150, 18398, 19402, 22897.

Nr. 22 serja 3336, 2688, 4421, 4491, 7371, 8779, 9997, 10433, 12860, 13666, 14752, 16554, 17883, 17932, 22066.

Tragiczna sytuacja Polaków w Czechach

Ciągłe wysiedlania powodują ruinę wielu rodzin

Mimo optymizmu urzędowych sfer praskich co do polepszenia stosunków z Polską, władze czeskie w dalszym ciągu wydalają obywateli polskich z Czechosłowacji. Wypadki te oczywiście odbijają się głośnem echem w opinji polskiej, która poruszona jest sytuacją mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Przykładem postępowania władz czeskich mogą być następujące ostatnie wypadki wydaleń:

Józef Hebda, z zawodu robotnik fabryczny, ur. w 1902 r. w Morawskiej Ostrawie, powołany był z poboru do wojska czechosłowackiego, w którem odsłużył 19 miesięcy. W gminie Morawskiej Ostrawy figurował jako przynależny do tej gminy i tam ukończył szkoły polskie. W 1935 r. oświadczono mu, że uważa się go za obywatela polskiego i polecono wyjechać do Polski. Odwołanie do wyższych władz w Brnie nie zostało uwzględnione.

W maju 1936 r. został wysiedlony z Czechosłowacji. Hebda paszportu polskiego nigdy nie posiadał, gdyż uważał się za obywatela czechosłowackiego. Powód wysiedlenia jest nieznany.

Józef Kobielas, lat 60, od 1908 r. zamieszkały był w Morawskiej Ostrawie, gdzie pracował jako robotnik fabryczny. Dnia 26-go maja b. r. dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie zawezwała go do opuszczenia Czechosłowacji i następnego dnia wysiedliła do Polski. Powód wysiedlenia jest nieznany.

Michał Komarnicki, robotnik urodził się w 1908 r. w powiecie Swalawa w Czechosłowacji. Ojciec jego od 1864 r. nieprzerwanie mieszka w Czechosłowacji i tam się też ożenił. Bracia Komarnickiego są oby watelami czeskimi, a on sam starał się bezskutecznie o obywatelstwo czechosłowackie.

Dnia 11-go maja b. r. otrzymał polecenie wyjechania do Polski, a 19-go maja r. b. został wysiedlony przez żandarmów. Pracował w fabryce do chwili wysiedlenia. Powód wysiedlenia nieznany.

Jan Lorenc, robotnik, urodził się w 1915 r. w Czechosłowacji. Ojciec jego przybył do Czechosłowacji w 1912 r. i nadal tam pozostaje. Dnia 11-go maja rb. Lorenc otrzymał nakaz wyjechania do Polski, a dnia 16-go maja r. b. żandarmi przyszli do fabryki firmy Solva w Salawie, gdzie pracował i wysiedli li go do Polski.

Szczególnie jaskrawym jest wypadek Marji Pileckiej, urodzonej w Śląskiej Ostrawie w Czechosłowacji w 1906 r. Wobec wysiedlenia w marcu r. b. męża jej, również urodzonego w Czechosłowacji, zamierzała ona wyjechać do Polski i w tym celu starała się o zezwolenie na bezcłowy wwóz swoich rzeczy do Polski. Tymczasem dnia 28-go marca r. b. do Radwanicy pow. Frydek, gdzie mieszkała, przyszli żandarmi i wsadziwszy ją wraz z 3 małych dzieci do policyjnego samochodu odwieźli do granicy polskiej, nie pozwalając zabrać najniezbędniejszych rzeczy.

Policjant czeski zapewnił ją uprzednio, że gdyby wypisała dzieci ze szkoły polskiej — to mogłaby pozostać w Czechosłowacji.

Czy będzie spokój?

PARYŻ (PAT). — W Gafsa (Oaza w Tunisie) przywrócono całkowicie porządek. Zarządzenia wydane w celu zapewnienia bezpieczeństwa publicznego będą cofnięte jutro.

Delegacja notablów muzułmańskich wyraziła władzom francuskim ubolewanie z powodu czwartkowych incydentów, zapewniając o swych wysiłkach w celu utrzymania porządku i uspokojenia umysłów.

Delegacja żydów dała wyraz podobnym uczuciom.

Tragedja 900 pasażerów

Oczekują pomocy na tonącym okręcie

TOKJO (PAT.) Parowiec sowiecki „Cima" o pojemności 4.000 ton osiadł na skałach wpobliżu wyspy Onnekaten, należącej do grupy wysp Kurylskich.

Na pokładzie statku, który jechał z Władywostoku do Petropawłowska, znajduje się 900 obywateli sowieckich, przeważnie rybaków.

Katastrofa nastąpiła podczas silnej mgły. Władze japońskie pozwoliły parowcom sowieckim „Burewiestnik" i „Orochon" udać się na wody japońskie w celu niesienia pomocy rozbitkom.

Akcja ratunkowa dotychczas jest jednak uniemożliwiona przez mgłę i silny wiatr, co nie pozwala na zbliżenie się do uszkodzonego parowca.

Przeciw śmiertelnym wypadkom

BERLIN (PAT.) Dowódca nar. socjal. korpusu motorowego i przywódca niem. sportu motorowego — Huenlein — ogłosił ostatnio odezwę, w której nawiązując do licznych wypadków śmierci spowodowanych katastrofami na ulicach miast i drogach publicznych, zapytuje właścicieli samochodów, czy życzą sobie ograniczeń ruchu jakie istniały przed realizacją w Niemczech programu motoryzacji.

Stwierdza w końcu, że dalszy wzrost liczby katastrof spowodować musiałby wprowadzenie obostrzeń w stosunku do swobody ruchu wszystkich pojazdów, nie wyłączając rowerów.

Negus wyjechał do Londynu

PARYŻ (PAT.) Rano przybył do Paryża Haile Selassie w towarzystwie rasa Kassy. Na dworcu powitał cesarza poseł abisyński w Paryżu Wolde Mariam oraz minister spraw zagranicznych Herroi.

Haile Selassie uchylił się od wszelkich wywiadów i wkrótce potem odjechał do Londynu.

Niemcy są zadowoleni

z dotychczasowych rezultatów handlu z Polską

Niemieckie instytucje handlowe ogłosiły sprawozdanie o rezultatach polsko-niemieckiego układu handlowego w pierwszem półroczu jego funkcjonowania. Raport podnosi, iż w omawianym okresie zbyt produktów niemieckich w Polsce był nadzwyczaj pomyślny. W niektórych działach przyznane Niemcom kontygenty przywozowe zostały wyczerpane, a nawet przekroczone.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie wyrobów przemysłu chemicznego i maszynowego oraz aparatów i instrumentów precyzyjnych, na które rynek polski okazał wielkie i wciąż rosnące zapotrzebowanie.

W dziale chemikalij zapotrzebowanie obejmowało surowce chemiczne, półfabrykaty, farby syntetyczne, ultramarynę, laki, środki chemiczne dla przemysłu skórzanego, mydła i proszki mydlane, preparaty chemiczne dla przemysłu włókienniczego oraz dla zwalczania szkodników w rolnictwie.

W grupie maszyn i aparatów elektrycznych cieszą się zbytem w Polsce niemieckie motory spalinowe, pompy, kompressory, wentylatory, obrabiarki metalurgiczne, maszyny do szycia, maszyny dla przemysłu włókienniczego, maszyny drukarskie oraz przeróżne maszyny-automaty. Akumulatory elektryczne, kable, rury izolacyjne, rozmaite przybory do użytku domowego, zegarki są w Polsce poszukiwane.

Niemieckie narzędzia optyczne i precyzyjne posiadają w Polsce sytuację bezkonkurencyjną.

Podobnie niezwykłe powodzenie mają w Polsce niemieckie maszyny do pisania i obrachunkowe. Narzędzia muzyczne, jak harmonije, pianina i inne instrumenty, oraz wagi osobowe idą w Polsce nad spodziewanie dobrze.

Również niemieckie zabawki dla dzieci są w Polsce poszukiwane.

Raport niemiecki natomiast dodaje, iż nie można było ulokować w Polsce większych ilości wyrobów skórzanych, futer, konfekcji i wyrobów tekstylnych.

Mobilizacja przemysłu Niemiec

na wypadek wojny

Niemiecka prasa emigracyjna informuje, że departament gospodarczy niemieckiego ministerstwa wojny, przygotował w najdrobniejszych szczegółach zarządzenia o mobilizacji przemysłu na wypadek wojny.

Zarządzenia te przewidują, jakie produkty wyrabiać ma każda z fabryk w czasie wojny, a także do jakiej pracy będzie przydzielony każdy z zatrudnionych w danej fabryce.

Na zasadzie przepisów mobilizacyjnych wprowadzono dla wszystkich zatrudnionych w przemyśle osobne karty rejestracyjne, na których figuruje rodzaj wykonywanego zajęcia w czasie pokoju i przydział na czas wojny.

Robotnicy mają być jak zmobilizowani żołnierze, dyrektorzy fabryk jak zmobilizowani oficerowie.

Przemysłowy plan mobilizacyjny ministerstwa wojny ustalony został po długich rozmowach z kierownikami przemysłu niemieckiego.

Masowe aresztowania w Gdańsku

Prezydent Greiser szukał wskazówek aż w Weimarze

W ubiegłą sobotę i w nocy z soboty na niedzielę dokonano w wolnem mieście Gdańsku licznych aresztowań. Wymieniają liczbę 150 osób, uwięzionych przez policję. Wśród aresztowanych znajdują się wybitniejsi działacze partyj opozycyjnych.

Gdańskie koła polityczne twierdzą, iż prezydent senatu gdańskiego Greiser w drodze z Gdańska do Genewy zatrzymał się w Weimarze, gdzie odbywał się zjazd partji hitlerowskiej. Greiser odbył w Weimarze krótką rozmowę z kanclerzem Hitlerem, poczem udał się do Genewy z aprobowanym planem prowokacyjnych wystąpień przed Radą Ligi Narodów.

W tutejszych kołach politycznych dojrzewa przeświadczenie, iż bieżące lato przyniesie decydujące wydarzenia w kwestji gdańskiej. Największe zainteresowanie budzi pytanie, jakie stanowisko zajmie Polska wobec przygotowanych przez Berlin jednostronnych rozstrzygnięć politycznych, dotyczących wolnego miasta Gdańska.

Wieści ze świata

WIELKI PROTEST

Wczoraj w całej Szwajcarji był wstrzymany ruch automobilowy i motocyklowy na znak protestu przeciwko zarządzeniom, dotyczącym sprzedaży benzyny.

UTONĘŁO 60 OSÓB

Na rzece Cziliano na zachód od Czun-Ki-Nau wywróciła się barka, w której znajdowało się 100 pielgrzymów buddystów. 60 osób utonęło, pozostałych udało się uratować.

POWÓDŹ

Burze i ulewne deszcze wywołały powodzie w północnej Mołdawji i Besarabji. Komunikacja kolejowa w wielu miejscach uległa przerwie. Od pioruna zginęły 3 osoby.

Misja min. Becka

Do Warszawy powrócił z Genewy minister Spraw Zagranicznych, Beck. Jak słychać min. Beck odbędzie w najbliższym czasie rozmowy z miarodajnemi czynnikami w Polsce na temat kwestji gdańskiej.

Min. Beck otrzymał, jak wiadomo od Rady Ligi Narodów misję zlikwidowania konfliktu Gdańska z Ligą Narodów i jej Wysokim Komisarzem

Zabójca 64 osób

osadzony w więzieniu

MEKSYK (PAT.) Aresztowano zabójcę deputowanego Altamirano, zamordowanego 25 czerwca. Jest to niejaki Lobillo, oskarżony o dokonanie 64 mordów na tle politycznem.

Policja poszukuje wspólników Lobillo, pragnąc położyć kres terorowi, który rozpanoszył się po wygnaniu Callesa.

Drapieżne ptaki

wydziobują bydłu oczy

MONTREAL (PAT). Z Reginy donoszą, że w południowej części prowincji Saskatchewan, pojawiły się w wielkich ilościach ptaki „magpies" które atakują woły, konie i t. d. Czarne żarłoczne ptaki wydziobują bydłu oczy i boleśnie je kaleczą. W pewnym wypadku widziano konia, któremu ptak wyżarł w nodze ranę, w którą można było włożyć pięść.

Rząd prowincjonalny, chcąc zwalczyć klęskę wyznaczył dziesięć ct. nagrody za każdego zabitego ptaka, a 2 ct. za każde zniszczone jajo.

Mussolini i na to ma czas!

RZYM. (PAT) — Mussolini w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Ciano i podsekretarza stanu Bastianini dokonał wczoraj inauguracji nowej siedziby stowarzyszenia prasy zagranicznej.

Gmach jest zbudowany w stylu zupełnie współczesnym i zaopatrzony we wszelkie możliwe udogodnienia techniczne. Nad budową gmachu czuwało ministerstwo prasy i propagandy.

Porządek musi być

W dniu 6 lipca pan premjer F. Sławoj - Składkowski przybył do gmachu warszawskiej dyrekcji kolei, gdzie odbył konferencję z dyr. inż. Zienkiewiczem, poczem zwiedził biura wydziału handlowo - taryfowego.

* * *

W dniu 6 lipca pan minister W. R. i O. P. prof. W. Świętosławski przeprowadził w obecności prorektora prof. Czubalskiego inspekcję sekretarjatu kwestury, dziekanatów, intendentury i bibljoteki Uniwersytetu J. P.

Równocześnie p. wiceminister prof. Ujejski przeprowadził inspekcję Politechniki warsz. W tym samym celu w dn. 4 lipca pan minister W. R. i O. P. wizytował inspektorat m. st. Warszawy. Wszędzie została stwierdzona należyta punktualność.



Byle tanio

Mój przyjaciel Janek ma manję na punkcie taniości. Kocha się w tanich rzeczach. Jeżeli kupuje jakiś przedmiot, to przeważnie nie dlatego, że mu jest potrzebny, tylko dlatego że jest tani.

Spotkałem go na ulicy kiedy u ulicznego sprzedawcy kupował siatkę na włosy.

— Poco ci siatka? — zdziwiłem się. — Przecież jesteś zupełnie łysy.

Spojrzał na mnie niechętnie.

— Co z tego?!... On tak tanio sprzedaje, że to zgroza nie kupić.

— Co z tą siatką zrobisz?

— Włożę do szuflady. Może się przyda mojej przyszłej żonie.

— Nie miałeś zamiaru się żenić!... —

— Ale teraz mam!

— Dlaczego?

Uśmiechnął się zadowolony.

— Bo, uważasz, poznałem księdza, który za bezcen udziela ślubu... Więc rozumiesz...

— Z kim się żenisz?

— Z Kazią.

— Co to za jedna?

— Jeszcze nie wiem.

Spojrzałem na niego, jak na warjata.

— Więc czego gadasz, że z Kazią?!

— Bo się będzie nazywać Kazia. Uważasz, to było tak. Pewien jubiler miał do sprzedania używaną srebrną puderniczkę, za bezcen. Taka tania, że nie mogłem nie kupić. Ale miała jeden feler.

— Jaki?

— Był na niej wyryty monogram „Kazia"... Teraz chyba rozumiesz?

— Nic nie rozumiem.

— Masz tępy łeb! Przecież ci mówię, że kupiłem tę puderniczkę. A dla kogo się kupuje puderniczkę?... Dla narzeczonej! A ponieważ takowej nie posiadam, więc sobie muszę poszukać odpowiedniej.

— Do czego odpowiedniej?

— Do tej puderniczki, to chyba jasne... A ponieważ mam stosunki w pewnej gazecie, więc mi za bezcen umieszczono ogłoszenie: „Poszukuję żony, która ma na imię Kazia".

— Innych warunków nie stawiasz?

— Nie. Bo ogłoszenie wypadłoby znacznie drożej.

— A jeżeli będzie stara, brzydka, jędza?... Ożenisz się z nią?...

Machnął obojętnie ręką.

— Drobnostka! Znam adwokata, który bardzo tanio przeprowadza rozwody. Widzisz więc, że niewiele ryzykuję.

— Ależ człowieku! — perswadowałem. — Z czego będzie cie żyli? Zarabiasz mało, nie dasz sobie rady, umrzecie z głodu.

Janek wzruszył ramionami.

— Głupstwo! Nie boję się śmierci! Znalazłem na przedmieściu zakład pogrzebowy, który za bezcen sprzedaje trumny i urządza pogrzeby...

Straciłem cierpliwość.

— Mój drogi! — powiedziałem mu ostro. — Pozwolisz że ci dam w mordę!

Spojrzał na mnie zdziwiony.

— Poco.

— Żeby ci wybić wszystkie zęby!

— Dlaczego?

— Bo znam bardzo taniego dentystę, który ci za bezcen wstawi nowe.

Napoleon Sądek.

Czy Polsce może grozić wojna?

Wszyscy biorą udział w ankiecie

Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi — niech to zaraz uczyni

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

P. Mieczysław F. z Warszawy w sposób oryginalny odpowiada na ankietowe pytania:

Polska jest zagrożona!

1. Wydaje mi się, że odpowiedź na pierwsze pytanie jest niezwykle łatwa. Polska jest najbardziej zagrożona wojną. Położenie geograficzne Polski jest fatalne.

Niemcy, wszystko jedno jakie Niemcy, nie wyrzekły się roszczeń terytorjalnych w stosunku do Rzeczypospolitej. Z drugiej strony Rzesza Niemiecka marzy o podbiciu Rosji, a droga na Wschód prowadzi przez terytorjum Państwa Polskiego. Oczywiście, iż o tem aby Polska zgodziła się na dobrowolne oddanie Niemcom Pomorza, Wielkopolski i Górnego Śląska mowy być nie może. Wiemy jednak dobrze, że Niemcy z terytorjów tych nie zrezygnują. I dlatego uważam, że Polska jest nietylko istotnie zagrożona wojną, ale twierdzę wręcz stanowczo, że mimo układu o nieagresji polsko - niemieckiego starcie zbrojne między Polską a Niemcami jest prędzej czy później nieuniknione.

Tylko na własne siły

2. Pytanie drugie brzmi: „Na czyją pomoc możemy liczyć". Otóż sprawa ta wymaga pewnego wyjaśnienia. Prawnie rzecz biorąc możemy liczyć na pomoc Francji, która jest naszą sojuszniczką oraz pomoc Rumunji, z którą także mamy przymierze. Sprawa jednak nie jest taka prosta jak to się na pierwszy rzut oka wydaje. Uważam, że mimo wszystko pomoc Francji i Rumunji jest bardzo wątpliwa. Tem więcej, że zetknęliśmy się z poglądem francuskim, który głosi, że sojusz polsko - francuski jest warunkowy dla Francji, a konieczny dla Polski.

Jeśli natomiast chodzi o Rumunję, to nie jest ona bezpośrednio zagrożona ze strony Niemiec i pomoc jej w wypadku starcia zbrojnego polsko - niemieckiego jest dość problematyczna. Stosunki zaś polsko-rumuńskie są wciąż jeszcze niezadowalające. Dlatego też uważam, że nie możemy obracać się w sferze fikcji i winniśmy rzeczy nazywać po imieniu. W przyszłej wojnie Polska może liczyć tylko na własne siły.

3. Zdaniem mojem w razie wybuchu wojny europejskiej Polska winna stanąć bezwzględnie po stronie bloku państw pokojowych, to znaczy po stronie państw chcących utrzymać obecne status quo terytorjalne. Polskę nie stać na żaden luksus awantur.

4. Na pytanie to częściowo już odpowiedziałem w punkcie pierwszym. Wojnę bezwzględnie rozpoczną Niemcy. Nie można, rzecz prosta, przewidzieć czy „rzucą" się same. Być może, że i one znajdą paru sprzymierzeńców, istnieje bowiem w Europie szereg państw, które uważają, że traktaty pokojowe mocno je skrzywdziły. Wymienię choćby Węgry, Austrję, Włochy.. Blok pokojowy, t. zn. Z. S. R. R., Francja, W. Brytanja, Belgja, Czechosłowacja, Polska etc. napewno na wojnę prewencyjną przeciw Niemcom nie pójdzie, dlatego też powtarzam. wojnę rozpocznie nasz sąsiad zachodni.

Nie uda się uniknąć wojny

5. Trudno przypuścić, aby Polsce udało się wojny uniknąć. Pytanie samo przez się wydaje mi się mało realne. Polska leży w tej części Europy, gdzie zmagazynowano jaknajwięcej prochu. Trudno przypuścić, aby wojna odbywała się „dookoła nas bez nas" trawestując ulubione powiedzenie p. ministra J. Becka.

Osobiście dostrzegam jedno wyjście, któreby istotnie zapobiegło wojnie. Pokazać Niemcom, że świat prócz nich i ich satelitów naprawdę pragnie pokoju. że świat potrafi tak się zorganizować, że wojnę uniemożliwi. Gdyby w r. 1914 cesarz Wilhelm II wiedział, że Auglja wystąpi przeciw Niemcom — napewno nie zdecydowałby się na wojnę. Tak jest i dzisiaj. Przykładów długo szukać nie będziemy. Mussolini napewno nie ruszyłby na podbój Abisynji, gdyby wiedział, że świat zdecydowany jest stanowczo przeciwstawić się agresji włoskiej. Wiedział jednak, że Liga Narodów, nie zdobędzie się na nic stanowczego. Wiedział, że Genewa ograniczy się do platonicznych protestów. I to go rozzuchwaliło.

Tak jest z Niemcami. Gdy świat przejdzie do czynu może jeszcze pokój uratować, choć znajdujemy się wszyscy nad przepaścią. Polska sama pokoju nie uratuje.

Chcemy być wolnym narodem

6. Pytanie ostatnie wydaje mi się najważniejsze. Jesteśmy w tej sytuacji, która wymaga od nas decyzji. Musimy się zjednoczyć. Musimy światu i Niemcom wykazać, że chcemy pozostać wolnym i niepodległym narodem. Musimy wykazać, jak słusznie przed paru tygodniami oświadczył wicemarszałek Sejmu Miedziński, że gdy zabraknie nam ładunków, będziemy się rzucali z nożem do gardła naszym wrogom. Że będziemy się bronili tak jak jeż przed drapieżnym zwierzem.

Uważam dalej, że już teraz musimy przejść na gospodarkę wojenną. Groszowe składki na F. O. N. nic tu nie poradzą, gdy Niemcy wydają miljardy na zbrojenia. Musimy dać wszystko z siebie, jeśli chcemy aby dzieło Wielkiego Marszałka oraz jego wspaniała spuścizna nie zostały zmarnowane.

Dalszy ciąg ankiety w jutrzejszym numerze.

Przeciwko strajkom okupacyjnym
występią inspektoraty Pracy

Inspektoraty pracy otrzymały zalecenie przeciwdziałania strajkom okupacyjnym. Główny inspektor pracy, Klott, w specjalnym okólniku do inspektorów obwodowych podniósł, że strajki okupacyjne stanowią formę zatargów pracy sprzeczną z zasadami praworządności. Wywołują one stan psychozy i zakłócają bezpieczeństwo publiczne. W konsekwencji strajki okupacyjne, przynoszą tylko szkodę robotnikom.

Tak naprzykład, 13-dniowy strajk w jednej z hut spowodował utratę zarobków za okres kwartału, co równa się redukcji 25 proc. płac za cały okres roczny. Inspektorzy obwodowi winni czuwać nad ściśłem wykonywaniem umów zbiorowych, będących najlepszym sposobem zapewnienia spokoju i należytych warunków pracy. Popierania jednostronnych zmian umów zbiorowych, zarówno ze strony pracodawców, jak i robotników jest niedopuszczalne.

Zwalczanie nierządu

We wszystkich prawie miastach Polski przeprowadza się obecnie radykalną „czystkę" w związku z akcją zwalczania nierządu. Mianowicie zmusza się przy pomocy środków policyjnych i administracyjnych nierządnice, by przeprowadzały się poza granice śródmiejskich ulic, na krańce osad i miast. W ten sposób oczyszcza się od prostytutek dzielnice reprezentacyjne i centralne.

Z drugiej strony zwraca się uwagę, że na przedmieściach mieszczą się dzielnice typowo mieszkalne, że wpobliżu tych kolonij mieszkalnych znajdują się zwykle szkoły, wobec czego skupienie prostytutek w takiem miejscu nie byłoby pożądane.

GIEŁDA
zbożowa

Na zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.861 ton, w tem żyta 205 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę: pszenica jednolita 21 — 21 i pół, zbierana 20 i pół — 21, żyto I st. 14.25 —14 i pół, II st. 14 — 14.25, owies I st. 15 i pół — 16„ I-A st. 16 — 16.25, II st. 15 — 15 i pół, jęczmień browarny 15.75 — 16, jęczmień II gat. 15 i pół — 15.75, II gat. 15.25 — 15 i pół, III gat. 15 — 15.25, groch polny 17 — 18, Victoria 26 — 28, wyka 19 — 20, peluszka 19 — 20, seradela podw. czyszczona 27 — 29, łubin niebieski 10 — 10 i pół, żółty 13 i pół — 14, koniczyna biała surowa 60 — 70, konicz. biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80 — 100, ziemniaki jadalne 3.25—3.75, mąka pszenna I gat, wyciągowa 36 — 38, I-A 34 — 36, I-B 33 — 34, I-C 32 — 33, I-D 31 — 32, II-A 30 —31, II-B 28 — 30, II-D 25 — 26, II-F 24 — 25, II-G 23 — 24, pastewna 16 — 17, mąka żytnia „wyciągowa" 23 i pół — 24 i pół ,gat. I do 50 proc. 23 i pół — 24 i pół, gat. I do 65 proc. 22 i pół — 23 i pół, gat. II 19 — 19 i pół, mąka żytnia 19 — 19 i pół, pośledniа 14 i pół — 15, otręby pszenne grube 11 i pół — 12, średnie 10 i pół — 11, miałkie 10 i pół — 11, otręby żytnie 9.25 — 9.75, makuchy lniane 16 — 16 i pół, rzepakowe 13.25 — 13.75, śrut sojowy 22 i pół — 23. Dokonywano tranzakcyj nowem żytem po cenie 12 — 12 i pół franco Warszawa.

Profesorowie na rzecz F. O. N.

Z Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego komunikują, że pp. profesorowie, pomocnicze siły naukowe, urzędnicy i funkcjonarjusze niżsi Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie opodatkowali się w wysokości od 1 do 5 proc. miesięcznych poborów na okres 6 miesięcy na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

GIEŁDA
pieniężna

Na zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja w dziale dewiz pozostała utrzymana. Obroty były niewielkie. Notowano kursy dewiz: Amsterdam 360, Bruksela 89.35, Kopenhaga 118.40, Londyn 26.51, N. York 5.28.13, przekaz telegr. na N. Jork 5.28.25, Oslo 133.10, Paryż 35.01, Praga 29.95, Sztokholm 136.70, Zurich 172.95.

Bank Polski płacił za dolary ameryk. 5.26, kanadyjskie 5.23 i pół, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 192.45, belgijskie 89.10, floreny holenderskie 359, guldeny gdańskie 99.80, funty szterlingów 26.42, korony czechosłowackie 19.50, duńskie 117.85, szwedzkie 136.05, norweskie 132.45, liry włoskie 33, marki fińskie 11.55, niemieckie 132, marki niemieckie w srebrze 140, pesety hiszpańskie 65.50 ,szylingi austr. 98.

Akcje. Na rynku akcyjnym sytuacja kształtowała się mocniej przy większem zainteresowaniu dla akcyj Banku Polskiego.

Wielka afera „morfinowa"

Od pewnego czasu zauważono w różnych miastach, nie wyłączając Warszawy zwiększenie handlu nielegalnego morfiną. W toku przeprowadzonego przez straż graniczną dochodzenia ujawniono centralę dostarczania tego strasznego w skutkach narkotyku.

We Lwowie został aresztowany niejaki Ozjasz Brandess, zawodowy dostawca morfiny narkomanom.

Dopiero przed kilkoma tygodniami Brandessa zwolniono z aresztu, gdzie odsiadywał karę za przemyt narkotyków. Natychmiast po wyjściu na wolność wziął się do swego ulubionego procederu, zawiązując spółkę z Leopoldem Wolffem. Wraz z gronem agentów werbujących narkomanów wzięli się do roboty. Ofiarami ich padło wiele osób.

Jeden z przesłuchanych morfinistów przyznał, że w ciągu kilku lat wydał na truciznę ponad 50 tysięcy złotych. Inni znów dopuszczali się szeregu przestępstw, okradali rodzinę, sprzedawali domy, aby dostać fundusze na zakup trucizny.

Z polecenia prokuratora dostawców morfiny osadzono w areszcie.

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka. 12.03 Koncert południowy. 12.55 „Przygotujmy się do żniw". 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Pieśni i piosenki. 16.45 „Hetman Żółkiewski w Moskwie". 17.00 Koncert. 17.50 „Lubczyk — prawda i legenda" — pogadanka. 18.00 „Dunajem, Bugajem, Kamiennemi schodkami". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy" 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.00 „Duch Wojewody" —opera komiczna w 3-ch aktach. 23.00 Muzyka taneczna.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Przez trzy lata Ira była najzupełniej szczęśliwa.

Prowadziła wreszcie tryb życia, którego pragnęła od tak dawna.

Przedewszystkiem wraz z kochankiem odbyli dłuższą podróż.

Wyjechali w jakiś miesiąc po rzekomem „szczęśliwem pociągnięciu giełdowem" ze strony Robickiego.

Jak się zwolnili z posad? Bardzo zwyczajnie.

Ira zawsze w magazynie była bardzo „wymowna", a teraz czując swoją niezależność, była jeszcze wymowniejsza. Wkrótce tak się „poprztykała" z szefową, że ta zażądała niezwłocznie zwolnienia Iry z posady i, oczywiście, dopięła swego.

Po kilku dniach przestał również pracować Robicki.

Gdy widział, że wpływają kolejno dalsze czeki księcia Rittendorfa za numerami: 17, 18, 19 i 20, a nikt niczem wciąż jeszcze nie był zdziwiony ani zaniepokojony, Robicki zrozumiał, że jego oszustwa nie dostrzeżono. Był czas teraz samemu się usunąć, póki można.

Szybko znalazł się odpowiedni powód. Jeden z jego młodszych kolegów otrzymał awans, który według starszeństwa i dawniejszych obietnic należał się Robickiemu. Udał więc strasznie oburzonego i pokrzywdzonego. Podał się do dymisji.

Był też bardzo zadowolony, że właśnie Florkowskiego obrał sobie za wspólnika.

Florkowski był bardzo ostrożny i nie robił żadnych szaleństw, nie rozrzucał pieniędzy na prawo na lewo, jak to najczęściej czynią ci, co się dorwali do bogactwa, cierpiąc przedtem niedostatek. Budzą tem zazwyczaj podejrzenia i policja szybko ich „nakrywa".

Pozatem było bardzo wygodne, że Florkowski pozostawał w Warszawie. Podczas swej podróży Robicki podawał mu zawsze swe kolejne adresy, aby go zawiadamiał natychmiast o tem, co się dzieje i stać może. Liczył na jego spryt i zręczność.

Tak oto Robicki został tymczasem jednym z wielu „niebieskich ptaków", co to nie sieją, nie orzą, a zbierają, lub raczej... nabierają ludzi łatwowiernych.

Ujawnił w tej dziedzinie zdolności nadspodziewane. Krążył po całym świecie, stając się wielkim oszustem międzynarodowym. Wyzyskiwał bezlitośnie ludzką lekkomyślność, nieświadomość czy uczciwość.

Pnąc się coraz wyżej i dalej, dotarł wreszcie do Nowego Jorku. Tu się wszakże przekonał, że kanciarzy jest tam aż za wiele i to doświadczonych. Były tam już całe organizacje gangsterskie, które wszystkie możliwe kanty trzymały w swoich rękach. Zbyt wiele czasu trzebaby stracić, aby się dostać do tych zamkniętych klik, niechętnie przyjmujących nowych przybyszów, zwłaszcza z innych miast lub zgoła z innych krajów. Zresztą Irce także Nowy Jork nie podobał się, wyjechali więc stamtąd.

Grasowali następnie po najrozmaitszych miastach Stanów Zjednoczonych, ale nigdzie nie mogli zagrzać miejsca.

Wkońcu dotarli już do przeciwległego końca, mianowicie do San Francisco.

Irka domagała się wreszcie jakiegoś trwalszego osiedlenia. Pragnęła, aby zatrzymali się wreszcie w jakiemś przyjemnem mieście, gdzie możnaby w całej pełni napawać się „zarobionemi" pieniędzmi. Chciała być damą, która się tylko stroi i raczy zbierać hołdy licznych wielbicieli jej urody. I najchętniej wolałaby, aby to było w... Polsce. Tam jednak czułaby się dopiero prawdziwie dobrze... Mówiła kochankowi:

— O, wiem doskonale, że chcesz wrócić do Polski dopiero jako miljoner i nawet całkowicie zgadzam się z tobą pod tym względem. Ale przecież wszystko ma swoje granice. Znajdźmy sobie tu gdzieś wreszcie jakieś miasto, gdzie będziesz robił swoje interesy, a ja przynajmniej nie będę narażona na śmierć z nudów. Albo nawet na coś gorszego, niż śmierć. Słyszałam, że podobno z nudów się brzydnie. A tego boję się jeszcze bardziej, niż śmierci.

— Jeżeli tak, to dobrze. Twoja prośba jest dla mnie rozkazem. Już oddawna noszę się z myślą wyjazdu do Australji. Zamieszkamy w Sydney. To bardzo ładne i sympatyczne miasto, jak mi wszyscy mówią, całkowicie nowoczesne, takiej mniej więcej wielkości, jak Warszawa. Podobno jest tam też sporo Polaków. Będziesz się tam czuła zupełnie, jak w kraju. Mam też możliwości zrobienia tam pewnych interesów, które umożliwią ci prowadzenie trybu życia, jaki tak uwielbiasz.

Robicki nie kłamał.

Przez czas swych podróży poznał wiele tajników handlu międzynarodowego. Wszędzie udając wielkiego kupca, zdobył pewne wiadomości i doszedł do wniosku, że w Australji można będzie poprowadzić handel przywozowy i wywozowy na wielką skalę. Australja ma wiele złota, węgla i wełny do wywozu, a pozatem wpadł na pomysł urządzenia wielkiej hodowli strusiów na pióra, które właśnie w tym okresie stały się wielce modne, jako przybrania w teatrach rewjowych Ameryki i Europy.

Pojechał więc do Sydney i... udało mu się... Bogacił się na potęgę...

Irka żyła, jak w nieprzerwanym śnie o szczęściu. Uchodziła za prawowitą małżonkę Robickiego. Pozawierała wiele znajomości, dzięki stosunkom handlowym Robickiego. Drzwi najwytworniejszych salonów stały przed nią otworem.

Co raz wybierano ją królową piękności. „Królowała" więc na wszystkich balach i przyjęciach. Wszystkie gazety były pełne jej fotografij. „Piękna Polka" była na ustach wszystkich.

Nie brakło, oczywiście, i najponętniejszych propozycyj. Najwięksi miljonerzy, najbogatsi plantatorzy, bankierzy i przemysłowcy ofiarowali jej całe swe ogromne fortuny, aby tylko zechciała rzucić Robickiego i wyjść za którego z nich.

Ira odrzucała te propozycje. Poco to jej było? A bo to nie miała wszystkiego, czego zapragnęła? Dopiero co odrzuciła znów wielce nęcącą propozycję najbogatszego bankiera Australji Waltera Simpsona. Był to rekord, wiadomo bowiem było, że gdy ten sobie jaką kobietę upodoba, to nie spocznie, póki jej nie zdobędzie wytrwałością swych najbardziej olśniewających propozycji. Robicki wiedział o tem doskonale i tem dumniejszy był, że Irka odrzuciła nawet tak kuszące możliwości.

Ale ten bogacz australijski bynajmniej nie ustępował i nadal zasypywał Irkę rozmaitemi propozycjami.

Robicki tymczasem nie tracił kontaktu z krajem przez Florkowskiego. Dał mu zlecenie, aby w razie czegoś bardzo pilnego przesłał mu posyłkę pod adresem XYZ, a na poczcie dał znać, aby gdy nadejdzie tak zaadresowana posyłka, skierowano ją do niego.

I oto pewnego dnia nadszedł list, tak właśnie zaadresowany.

Chociaż nie był podpisany, Robicki odrazu po charakterze pisma poznał, że to list od Florkowskiego. Rozpieczętował kopertę drżącemi palcami, nękany straszliwem, trwożnem przeczuciem.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach handlarzy żywym towarem

X.

— Mam wyjście — odpowiedziałem po krótkim namyśle. — Wszak córka pańska musi być zameldowaną w Warszawie i mając jej imię i nazwisko oraz imiona rodziców nie będę miał trudności w odnalezieniu jej. Nie powiem jej przeto, że rozmawiałem z panem, tylko, że otrzymałem z innego źródła te wiadomości. O ile zatem chce mi pan zaoszczędzić straty czasu i trudu, to niech mi pan poda jej adres, a ja z mej strony daję panu solennie słowo honoru, że nazwisko jej nie będzie figurować w tej sprawie.

Reinfeld wahał się jeszcze, lecz kiedy kolega mój zapewnił go, że może mi zaufać, zdecydował się podać mi adres córki oraz adres biura, w którem pracuje. Obiecawszy mu raz jeszcze dyskrecję pożegnaliśmy go i opuściliśmy kawiarnię. Tegoż popołudnia spotkaliśmy się raz jeszcze z Gelblumem.

— Nie wiele więcej się dowiedziałem — rozpoczął. — Spotkałem tylko jednego ze stałych bywalców domów gry i opowiadał mi, że spotykał kiedyś tego osobnika w Warszawie w tajnym domu gry w kawiarni przy ulicy Długiej. Przypomniał sobie, że w Warszawie osobnik ów uchodził za „chewremana" sutenera i mówiono, że przyjechał z Argentyny i o ile się nie mylił, znali go w klubie pod przezwiskiem „Bulc".

— Ależ to są bardzo dobre wiadomości, panie Gelblum i bardzo panu dziękuję za pański trud, a jeżeli będę miał okazję się panu zrewanżować, to z pewnością to uczynię. W każdym razie, o ile pan będzie w Warszawie, to proszę mnie odwiedzić w urzędzie śledczym. Chwilowo znajduję się jeszcze w delegacji na kresach, ale za jakieś dwa lub trzy tygodnie będę już zpowrotem w Warszawie.

Postanowiłem tegoż jeszcze dnia wyjechać do Warszawy. Po powrocie do hotelu połączyłem się telefcnicznie z Nowogródkiem i zakomunikowałem komendantowi o przebiegu sprawy, jak również o wyjeździe moim do Warszawy.

Po przyjeździe na miejsce, udałem się do mieszkania Reinfeldówny. Zajmowała ona pokój przy rodzinie w centrum miasta. Ponieważ była to niedziela zastałem ją w domu. Reinfeled nie przesadzał mówiąc o urodzie swej córki, istotnie była niepospolitą pięknością.

— Czem mogę panu służyć? — zapytała melodyjnym głosem.

Przedstawiłem się i odpowiedziałem:

— Jest to sprawa bardzo drażliwa i przykro mi jest, że muszę ją po tylu latach poruszać, ale rozchodzi się o los pewnej młodej dziewczyny, która padła ofiarą łotra i o ile nie uda mi się go w najkrótszym czasie unieszkodliwić, to obawiam się, że dziewczyna ta wywiezioną zostanie z kraju i sprzedaną do domu rozpusty.

— Nie rozumiem czem ja panu mogę w tej sprawie być pomocną? — zapytała zdumiona.

— Dziś rano przyjechałem z Łodzi i tam dowiedziałem się o tragedji, jaką pani przed trzema laty przeżyła. Nie ulega wątpliwości, że uprowadzona obecnie dziewczyna padła ofiarą tego samego nędznika, który na dodatek do swych haniebnych celów używa jeszcze nazwiska zmarłego brata pani.

— Więc ojciec mój opowiedział panu wszystko? — zapytała.

Spojrzała na mnie przytem tak przenikliwym wzrokiem, że ja stary policjant, nie miałem odwagi skłamać przed nią i odpowiedziałem:

— Przychodząc do pani ojca wiedziałem już bardzo wiele, a resztę rzeczywiście ojciec pani mi powiedział, ale niech mu pani tego nie ma za złe, wszak idzie tu o wasze dobre imię.

— Ma pan słuszność i o ile to tylko będzie w mojej mocy postaram się panu pomóc, stawiam jednak przytem jeden warunek, mianowicie, że nazwisko moje w związku z tą sprawą pozostanie w tajemnicy.

— Ależ oczywiście. Wszak nie rozchodzi mi się o to, by panią kompromitować, tylko o uratowanie młodej dziewczyny i unieszkodliwienie łotra.

— Uprzedzam pana jednak, że o ile nie dotrzyma pan słowa i nazwisko moje figurowaćby miało w tej przykrej sprawie, to tego samego dnia, kiedy to ujawnionem zostanie, popełnię samobójstwo i życie moje pan będzie miał na swem sumieniu.

—Nie mogę więcej, jak raz jeszcze panią zapewnić, że rozmowa nasza pozostanie w tajemnicy.

— Ojciec mój zapewne opowiedział już panu w jaki sposób wyjechałam z domu i że zamiast do Tomaszowa, ów nędznik zawiózł mnie do Warszawy, a teraz opowiem panu dalsze moje przygody. Po przybyciu na miejsce pojechaliśmy do hotelu wpobliżu dworca, powiedział mi bowiem, że ojciec jego w czasie swej bytności w Warszawie zamieszkuje w tym hotelu.

— Aczkolwiek był to bardzo przyzwoity hotel, jednak że nie był pierwszorzędny i on, widząc moje zdziwienie, powiedział mi, że ojciec jego jest bardzo skromny, a nawet skąpy i dlatego nie zajeżdża do pierwszorzędnego hotelu.

— Mój pseudonarzeczony— kontynuowała z bolesnym uśmiechem — podszedł do portjera i rozmawiał z nim po cichu, potem zwrócił się do mnie i powiedział, że ojciec wyjechał na jeden dzień i w nocy, lub najpóźniej następnego dnia rano powróci do Warszawy, nie pozostaje nam zatem nic innego, jak oczekiwać jego powrotu. Zwracając się do portjera zamówił dwa pokoje. Spędziliśmy cały dzień na oglądaniu miasta, wieczorem zaprowadził mnie do teatru, a potem do eleganckiej restauracji na kolację.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

Zakochana X-125 F. M. Otrzyma Pani list, lub papier urzędowy. Radość będzie. Rozmowa z życzliwą starszą kobietą. Pocieszy Pani bliską osobę.

P. M. 22. Dziecko zachoruje w listopadzie. Odrazu należy wezwać lekarza.

Karawska(?) z Mińska Mazow. Pierścień lub bransoletka z czerwonem oczkiem przyniesie Pani szczęście. Spór o pieniądze będzie .Zajście uliczne. Niedaleko jazda.

P. „Wielki Zyg.". Ożeni się Pan w niedalekiej przyszłości. Narzeczona jest Panu wierna. Na loterji grać nie radzę. W zdrowiu matki nastąpi poprawa.

P. „Sachalinka". Może Pani grać na loterji. Spotka Pani blondynkę. Szatyn myśli o Pani. Charakter pisma zdradza wrażliwość, skłonność do marzeń i dużą dozę rozsądku.

P. Lena z Ząbkowskiej. Wyjdzie Pani zamąż. choć jeszcze niezbyt prędko. Sytuacja materjalna poprawi się nieco, a w przyszłości będzie bardzo dobra. Młoda kobieta w rodzinie jest Pani życzliwa. Smutek chwilowy będzie.

M. F. Skarżysko, Kam. 1. Nie wiem, czy wygra Pani, ale najodpowiedniejszy będzie numer, zawierający dużo siódemek. Sprzeczka będzie. Nadejdzie list lub papier urzędowy. Blondyn jest Pani nieżyczliwy.

P. Ludwicki. Będzie rozmowa z szatynem. Sprzeczka chwilowa. Zachoruje ktoś ze znajomych. Blondyn odwiedzi Pana. Otrzyma Pan pieniądze. Przyszłość zapowiada się nader pomyślnie.

P. Krysia z Solca. Będą przykrości z powodu owej kobiety, ale wszystko zakończy się dobrze. Niech się Pani więc niczem nie przejmuje i zachowuje się względem męża godnie i spokojnie. Otrzyma Pani jakieś pieniądze Ktoś Panią obmawia.

Smutna Gieniutka. Pozna Pani miłego blondyna. Brunet myśli o Pani. Znajoma Panię odwiedzi. Będzie zmiana na lepsze. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

Napad bandycki na mieszkanie

Włamywacze sterroryzowali lokatorów i dozorcę

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoznawał sprawę o bezczelny napad bandycki, dokonany w początkach marca r. b. na mieszkanie właścicielki sklepu Chany Kapłan przy ul. Zimnej 3.

W późnych godzinach wieczornych, kiedy Kapłan znalazła się w swej sypialni, posłyszała gwałtowne dobijanie się do drzwi wejściowych. Służąca otworzyła je i w jednej chwili do mieszkania wpadło 3 uzbrojonych mężczyzn, którzy rozbiegli się po pokojach, pragnąc obezwładnić domowników. Jeden z bandytów schwycił Kapłanową za szyję, powalił na ziemię, a w tym czasie dwaj usiłowali otworzyć żelazną kasę, gdzie znajdowała się większa gotówka.

Kapłanowa w śmiertelnym strachu zdobyła się na odwagę, wybiegła na balkon i wszczęła rozpaczliwy alarm. Na jej krzyki przybiegł dozorca domu Jan Orpel. Na schodach ujrzał jakiegoś mężczyznę z gołą głową. Dozorca domyślił się, że to jest współuczestnik szajki bandyckiej, minął go i dopadłszy do bramy, zamknął ją.

Bandyta uderzeniem kolbą rewolweru obezwładnił dozorcę, i wybiegł na ulicę.

Tymczasem liczna publiczność ujrzała wybiegającego z bramy bandytę i puściła się za nim w pogoń. Bandyta biegł szybko i dla zmylenia pogoni sam wołał: „Policja!".

Manewr ten nie udał się i uciekiniera pochwycili policjanci. Zatrzymanym okazał się Dawid Sztern, znany złodziej na terenie Łodzi. Jednocześnie domownicy przybiegli z pomocą zalanej krwią Kapłanowej i na schodach zatrzymali drugiego współuczestnika szajki, włamywacza Chila Pfeferberga.

Obydwaj nie wypierali się udziału w planowanym napadzie rabunkowym i wydali jeszcze dwóch kompanów, również złodziejów Szmula Wigdora. Warteckiego, pseudo „Krzywy", i Abrama Szrajbera, pseudo „Abuś - Pijak".

Oskarżeni zmieniali swoje obciążające innych zeznania złożone w toku śledztwa.

Tylko Sztern, przychwycony niemal na gorącym uczynku, nie wypierał się winy i wskazywał, że do zamachu namówili go pozostali.

Rozprawa sądowa ze względów formalnych została odroczona.

Skrawkami papieru płaciła

sprytna oszustka na Kercelaku

Od kilku lat w okolicy Placu Kercelego grasowała wyrafinowana oszustka 55-letnia Józefa Gołaszewska, której sposób dopuszczania się przestępstw polegał na niesłychanie zręcznem manipulowaniu bank notami i w rezultacie placeniu za sprawunki fałszywemi pieniędzmi bądź skrawkami czystego papieru.

Gołaszewska odwiedzała drobnych kupców. Zazwyczaj żądała jakiegoś drobnego przedmiotu o wartości 80 — 90 groszy. Gołaszewska przytem targowała się uporczywie, ofiarując o 10 groszy mniej.

W czasie targów wyrażała już zgodę na cenę i dawała banknot 20-złotowy. Kupiec wydawał resztę, ale wtedy Gołaszewska „rozmyślała się", żądała z powrotem pieniędzy.

Po sekundzie jednak znowu decydowała się na kupno, wręczając pieniądze. Kupiec wydawał więc dopiero co odliczoną resztę i Gołaszewska oddalała się.

Jak się jednak okazywało, zręczna oszustka zamieniała banknot i zamiast prawdziwego w ręku kupca zostawał falsyfikat.

Wczoraj Sąd Okręgowy skazał oszustkę na 2 lata więzienia.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Gromy na „zbolałe serce"

P. N. z POWĄZEK taką nadsyła odpowiedź dla „Zbolałego serca":

„Dziwi mnie bardzo, że Pani, mając lat 15, mogła pokochać 60-letniego mężczyznę. Co Panią mogło kierować? Miłość? Nigdy w to nie uwierzę! Najzwyczajniej, podobało się Pani choć wcześnie lekkie życie, gdyż jak Pani zaznacza, był bogaty a u Pani starość i wstyd w tym wypadku nie wchodzą w rachubę, tylko pieniądz i wygoda.

Kochająca pierwszą miłością panna zadawalnia się tem, że „trzeba zapomnieć" tak, jak „zapomina" pierwsza lepsza, zarabiająca swojem ciałem. Niema co pamiętać wczorajszego dnia przyjdzie drugi i 10-ty. Tak i Pani znalazła drugiego, który Panią zaraził.

Już raz Pani miała przestrogę, to drugim razem trzeba patrzeć trzeźwo na świat. Pani potrzebuje mężczyzny dla swej wygody, a pisze Pani, że ma „zbolałe serce". Owszem zbolałe, ale nie serce!

Albo pisze Pani: „Chciałam się przekonać, czy jestem zdrowa. Znalazłam trzeciego i już jestem w ciąży". Czy to w ten sposób można się tylko dowiedzieć o zdrowiu?

Czy Pani nie wystarczyło orzeczenie lekarskie? Czy nie trzeba było żyć choć później przyzwoicie? A Pani nie mogła, bo Pani robi próbę na mężczyznach i jeszcze Pani ich potępia: „podli, wredni i obłudni". A Pani nie była „wredną" przekonywując się o swem zdrowiu na zdrowym mężczyźnie, który nie miał pojęcia, z kim miał do czynienia?

Wstyd! Jeszcze raz wstyd! Pani ma już wykolejony charakter i ręczę, że gdyby Panią nie zaślubił ów Pan Stefan, to byłaby Pani wciąż „probowała", nie odróżniając starego, żonatego czy kawalera. Obowiązkiem Pani jest wszystko szczerze wyznać narzeczonemu, bo kto wie, czy po ślubie, gdy się Pani mąż sprzykrzy, nie będzie Pani szukać wrażeń z innym.

A kiedy będzie wiedział, cokolwiekby się stało, nie można mieć pretensji, gdyż sam rozważył, co ma robić".

Włamywacz-ekwilibrysta Cukier

zainkasował dotychczas 10 lat więzienia

W sprawach głośnego i bezczelnego rabusia Joela Cukiera, którego całą serję kradzieży rozpoznawał w końcu ubiegłego tygodnia Sąd Okręgowy w Warszawie, zapadły wczoraj wyroki.

Cukier został skazany za kradzież z przed 10 lat, „urozmaiconą" popisami ekwilibrystycznemi na dachach domów i strzałami rewolwerowemi na 5 lat więzienia. za inne kradzieże Cukier zainkasował po 1 i 2 lata więzienia.

Oskarżony nie przejął się zbytnio wymiarem kary. Dotychczas ma tylko do odsiedzenia 10 lat, a jeszcze oczekuje go 40 spraw! Czy mu wystarczy życia na odbycie tych wszystkich kar, jakie go oczekują?

Na małej wokandzie...

Na letnisku

(A. E.) Pan Alojzy Świętoch wynajął letnie mieszkanie w Świdrze. Żona jego miała właśnie lada dzień rodzić, więc zostawił ją w Warszawie i czekał na łonie natury na dalszy bieg wypadków.

Jakoż po pewnym czasie nadeszła kartka od pani Świętochowej, że powiła chłopca i że przyjedzie na letnisko, jak tylko powróci do zdrowia.

Istotnie po paru tygodniach pani Świętochowa przybyła do Świdra z rozwrzeszczanym dzieciakiem. Męża nie było w domu, a gdy przybył późnym wieczorem, zalatywał wódką i położył się spać, nie spojrzawszy nawet na żonę.

Pani Świętochowa była oburzona. Pchnęła męża łokciem i rzekła gniewnie:

— Alojzy!

— Co?

— Tak się żonę swoje przyjmuje?

Pan Alojzy podrapał się po głowie.

— Przecie miesiąc caszu nie byłaś...

— I owszem.

— Boś miała rodzić...

— No tak.

— I urodziłaś, a później następnie miałaś wracać do zdrowia.

— Wedle czego to mówisz?

— Wedle tego, że o te zdrowie mnie się rozchodzi.

Pani Świętochowa uśmiechnęła się czule.

— Nie turbuj się o to, Alojzy. Letko chłopaka miałam i już zdrowa jestem. Rozumiesz, mężusiu?

— No tak — odparł pan Alojzy. — Tyś miała chłopaka i jesteś już zdrowa. Ale ja, uważasz, dziewczynkę miałem — no i jestem chory.

*

Oburzenie pani Świętochowej nie miało granic. Zbiła niewiernego małżonka na kwaśne jabłko, nie szczędząc również szturchańców dozorcy Gnatowskiemu, który biednemu Alojzemu przybył z pomocą.

Wynikła z tego sprawa sądowa i wyrok, skazujący panią Świętochową na 20 złotych grzywny za pobicie dozorcu.

Pomysły amerykańskich oszustów

Adwokat nowojorski twórcą szajki „Zrównajmy się"

W Stanach Zjednoczonych A. P. powstała nowa dziedzina „przemysłu", a mianowicie: „zrównajmy się". Gdyby władze nie starały się położyć kresu temu „przemysłowi" i nie unieszkodliwiały wyrafinowanych przestępców, w krótkim czasie ani jeden Amerykanin nie byłby pewny swego mienia.

Poniżej podajemy jedną z rozlicznych metod wyłudzania pieniędzy od lojalnych obywateli, na podstawie „przemysłu zrównajmy się".

Frank Pearson jest poważanym kupcem w Los Angelos. Posiada on mały, dwuosobowy samochód i jest znany ze swej ostrożności przy prowadzeniu wozu. Pewnego dnia Pearson przejeżdżał przez najbardziej ożywioną ulicę miasta i prowadził, jak zwykle, wóz bardzo ostrożnie. Nagle ktoś szybko biegnąc środkiem jezdni. rzucił się pod koła samochodu Pearsona. W tej samej chwili zbiegło się kilku ludzi, którzy zaczęli obrzucać kupca wyzwiskami, ponieważ wskutek nieuwagi przejechał przechodnia.

Jeden z przygodnych świadków „wypadku" przedstawił się jako lekarz. Zbadał przejechanego i stwierdził, że doznał on ciężkich obrażeń i będzie musiał przez kilka tygodni leżeć w łóżku.

To jeszcze bardziej podnieciło gapiów. Pearson chciał się usprawiedliwić. Nie dano mu jednak dojść do słowa. Jakiś inny „świadek" pełen oburzenia, przedstawił się jako adwokat i oświadczył, że sprawę o przejechanie skieruje na drogę sądową.

Sprawa sądowa mogła zaszkodzić opinji Pearsona. Wszczął więc pertraktacje z przejechanym i kupił jego milczenie za 10.000 dolarów.

Po pewnym czasie policja aresztowała niejakiego Johna Smutsa, doktora Warrena i byłego adwokata Louisa Fahla. Ci trzej byli wspólnikami swoistego przedsiębiorstwa. Smuts biegał naprzeciw wolno jadących samochodów i rzucał się pod nie. Natomiast pozostali dwaj byli zawsze na miejscu „wypadku" i świadczyli, że automobilista wskutek nieuwagi przejechał przechodnia. Dzięki temu trickowi wyłudzili oni w ciągu jednego roku od Bogu ducha winnych ludzi 145.000 dolarów.

„Wynalazcą" tego łatwego sposobu zdobywania pieniędzy był były policjant nowojorski, adwokat Willey O. Miller. Przekupił on kilku robotników pewnego wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego, płacąc za każdorazową „przysługę" 100 dolarów. Zadanie przekupionego robotnika polegało na tem. że będąc na rusztowaniu, rzucał „przez nieuwagę" ciężką belkę z góry, która spadała przed jakimś przechodniem.

„Dziwnym trafem" na miejscu wypadku znajdował się zawsze adwokat Miller, który przedstawiał się cudem ocalałemu przechodniowi. Służył mu pomocą i radził, by wniósł skargę do sądu na przedsiębiorstwo budowlane. I przechodzień zazwyczaj szedł za tą radą.

Przedsiębiorstwo wiedząc, że taka sprawa sądowa może pociągnąć za sobą cofnięcie koncesji wolało wypłacić przechodniowi odszkodowanie, z którego lwią część zabierał adwokat.

Gdy tego rodzaju „wypadki" zaczęły się zbyt często powtarzać, przedsiębiorstwo wynajęło detektywa prywatnego, polecając mu wykryć przyczynę spadania belek z rusztowania. Wkrótce detektyw przyłapał na gorącym uczynku jednego ze wspólników Millera i cała afera wykryła się.

Miller powędrował wprawdzie na 4 lata do więzienia, lecz jego „wynalazek" znalazł licznych naśladowców, którzy wymyślają najbardziej wyrafinowane tricki, chcąc w łatwy sposób zdobywać pieniądze.

Aresztowanie działacza

Aresztowany w Przeworsku, w związku z ostatniemi zajściami na tle strajków rolnych, aplikant adwokacki Jedliński, jest wybitnym działaczem Stronnictwa Ludowego w Małopolsce środkowej.

Liczba aresztowanych w okręgach nad Sanem, jest dość duża. Należy liczyć się ze zwolnieniem wielu uwięzionych zaraz po pierwszych przesłuchaniach przez sądowe władze śledcze.

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Naczelnik więzienia w Sing-Sing ułatwia ucieczkę miss Norze, która wraca zpowrotem do swej bandy, dokonuje niezwykle pomysłowego napadu na bank Morgana, poczem jej ludzie porywają króla mięsa, Banksa. Przypadkowo udaje się również gangsterom porwać Freda, w chwili, gdy śledzi ich w taksówce.

Banks i Fred zostają sprowadzeni do nowej kryjówki gangsterów, do farmy. Miss Nora postanawia zemścić się w perfidny sposób na detektywie: hipnotyzuje go, poczem każe mu napisać własnoręcznie list do pani Banks, w którym zawiadamia ją, że został gangsterem, porwał jej męża i żąda za niego okupu.

Fred nawiązał tymczasem rozmowę ze swoim strażnikiem, murzynem Tomem, który umożliwił mu ucieczkę.

Fred przybył autem doktora Kroninga, do City hall, i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu. Tymczasem detektywi, którzy poszukiwali go za rzekome gangsterstwo, skuli go w kajdany, taksamo jak i małego Toma. Gdy Freda sprowadzono przed sędziego Greena, odłożył detektyw wyjaśnienie swej sytuacji na potem, a tymczasem prosił o natychmiastowe wysłanie silnych oddziałów policji do farmy, gdzie przebywa miss Nora.

Sędzia Green był święcie przekonany, że Fred jest gangsterem, a jednak dla pewności polecił wysłać silny oddział policji na farmę. Po przybyciu aut z policją na miejsce, nastąpił tam wybuch, skutkiem czego dziesiątki policjantów ponieśli śmierć i zostali ranni. W domu znaleziono tylko trupa Banksa i doktora Kroninga, który pod wpływem przeżyć nawpół oszalał.

Prokurator Irving zarządził konfrontację między Kroningiem a Fredem. Doktór Kroning oświadczył, że Fred jest tym gangsterem, który go w podstępny sposób zwabił do farmy, obrabował i zamknął w celi.

Po przybyciu do więzienia w Sing-Sing, zdradził się Fred przed Thopsonem z tego, że wie o podstępnem zwolnieniu miss Nory. Naczelnik więzienia przerażony tem, że jego zbrodnicze czyny mogą wyjść na jaw, postanawia do spółki z Rombernem otruć detektywa.

Sędzia Green rozkazał sprowadzić natychmiast panią Grabinę do Chicago. Po pierwszem śledztwie stało się dlań już jasnem, że Fred jest niewinny, i że jego wyjaśnienia zgadzają się z prawdą. Przyśpieszył do więzienia Sing-Sing, gdzie Thompson, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się natychmiast do zwolnienia miss Nory. Został aresztowany na miejscu, zaś Green wraz ze zwolnionym Fredem wrócili do Chicago.

Po zwolnieniu z więzienia w Sing - Sing, zabrał się Fred natychmiast do roboty, tym razem już ze swym pomocnikiem, małym murzynem Tomem. Fred jako impresarjo turecki „Ali-bej", zaś Tom, jako mały murzyński śpiewak „Little Hejmi" udają się do dzielnicy gangsterów, gdzie zdołali dowiedzieć się, że Al Capone posiada łódź podwodną, której zadaniem będzie, pod wodzą bandy miss Nory wysadzić w powietrze okręt konkurencyjnego przemytnika alkoholu.

„Ali-bej" spotkał się natychmiast z sędzią Greenem i wspólnie postanowili, wysłać pościg za łodzią podwodną gangsterów. Fred postanowił również na własną rękę rozpocząć pościg: w tym celu udał się do Nowego Jorku wespół ze swym pomocnikiem, Tomem, obydwaj ucharakteryzowani jako bezrobotni murzyni, celem odszukania niedaleko portu łodzi gangsterów. Fred postanowił dostać się na łódź w charakterze palacza, zaś Toma umieścić jako swego pomocnika. Dwa dni poszukiwali „murzyni" łódź gangsterów, wreszcie Fred zauważył pływające maszty.

Udał się pierwszy w stronę łodzi.

Gdy Fred zbliżył się do tajemniczych masztów, zauważył przed sobą jakieś kształty ludzkie, i zamiast ruchomych masztów spostrzegł jakiś pływający, olbrzymi przedmiot, który kształtem swym raczej przypominał potwora, aniżeli jakiś okręt.

— Złowiłem ich! To są oni! — uderzyło do głowy Fredowi, — jednak moja głowa potrafi jeszcze pracować... Wiedziałem, że się gdzieś tu na bezludziu ukryją...

Radość i duma z własnej domyślności sprawiła, że Fred zupełnie zapomniał o niebezpieczeństwie, jakie kryje w sobie spotkanie z gangsterami, którzy teraz już napewno nie będą go oszczędzać, tylko odrazu palną mu kulę w łeb. Aczkolwiek nie widział jeszcze wyraźnie twarzy ludzkich, to jednak był przekonany, że ma przed sobą ludzi, o których opowiadał swej żonie w nocy Dillinger.

Odruchowo wsadził rękę do kieszeni i namacał rewolwer automatyczny, dar sędziego Greena. Potem zasunął rękę za pazuchę — tam znalazł małą stację radjo-nadawczą.

Kilka dni poświęcił już na wdrożenie się w obsługiwanie takiej stacji. Teraz potrafi sam taką stację świetnie obsłużyć i nadać konieczne wiadomości w świat.

Wszystko zatem jest w porządku. Może pójść dalej.

Pogwizdując pod nosem, z rękoma w kieszeni, kapeluszem nasuniętym na oczy — jak typowy amerykański włóczęga szedł Fred przed siebie, zbliżając się coraz bardziej do ludzi..

Gdy już zbliżył się tak bardzo, że mógł odróżnić twarze ludzkie — serce jego skurczyło się niespokojnie.

Nie omylił się wcale w swych przewidywaniach. To są właśnie oni: miss Nora, znów w męskiem przebraniu, Dillinger, jakaś kobieta, jak widać, jego żona, Mellon, „Chińczyk", jeszcze trzej gangsterzy i jacyś dwaj nieznani ludzie o czerwonych, spoconych twarzach.

Ci dwaj ostatni wspinali się po jakiejś linie, która była opuszczona w morze, poczem z powrotem wskakiwali na łódź podwodną,

Kilku gangsterów w pocie czoła wyciągało jakiś przedmiot w kształcie żelaznego cygara. Wszyscy pracowali, prócz Dillingera, miss Nory, i Eweliny, żony Dillingera.

Powolnym krokiem, kołysząc się, zbliżył się Fred do gangsterów, stanął na chwilę i uśmiechnął się głupkowato, szczerząc swe białe zęby.

— Hej, ty czarna bestjo, czegoś tak wytrzeszczył oczy? — krzyknął Dill do Freda — marsz stąd, idź precz...

Fred uśmiechnął się znowu głupawym uśmiechem, i powłócząc nogami uczynił kilka kroków naprzód.

— Zaczekaj, zaczekaj, zdaje się, że ta czarna bestja będzie nam zaraz potrzebna (odezwał się jeden z nieznajomych, uwieszonych na sznurze.

Miss Nora odezwała się:

— A na co ten djabeł jest wam potrzebny? Dajcie mu spokój! Niech sobie idzie precz!



— Niech się zabiorą do pracy — odezwała się miss Nora.

— Miss, niech pani nam jednak pozostawi też głos w sprawach, na których o ile nam wiadomo, pani się wcale nie zna... — powiedział ten sam nieznajomy — brak nam będzie ludzi. Będziemy na morzu trzy, cztery, a może nawet pięć dni. Nie mamy nikogo do ładowania węgla. Taki włóczęga może się nam przydać.

— Zaczekaj chwilę — odezwał się „Chińczyk" — pomówię z nim, wybadam go, kim jest i poco przybył... Między czarnymi nie brak szpiclów...

Mellon roześmiał się:

— Patrzcie no, na tego szpicla:

Gangsterzy rozmawiali swym żargonem, a Fred udawał, że nie rozumie tego języka świata przestępców. Stanął znów włożył ręce do kieszeni i głupkowato uśmiechnął się. Nagle, sepleniąc i jąkając się powiedział:

— Ddddobrzy lu-lu-lu-dzie... Mmmmoże coś zarobię... trzy dni nie żarłem...

Wszyscy zwrócili uwagę na tego murzyna. Chińczyk zbliżył się do niego, zmierzył go badawczem spojrzeniem i zapytał:

— Ty czarny, jak się nazywasz?

— Defi Horton...

— A ile masz lat?

— Czterdzieści lat skończyłem trzy lata temu...

— A ile lat już się włóczysz?

— Nnnie pamiętam, ile lat już. Ddddawno, ddddawno...

— Przypomnij sobie jednak, od ilu lat włóczysz się?

— Rok, dwa, trzy, cztery, pięć, siedem, osiem, dziesięć...

— A dalej nie umiesz liczyć?

— Stop.

Wszyscy, przysłuchujący się tej rozmowie, roześmieli się. A Chińczyk pytał dalej:

— Co stop? Nie potrafisz więcej liczyć?

— Nie, przedtem pppracowałem.

— Pracowałeś, powiadasz. A potrafisz ty w sadzy kąpany, nosić ciężary?

— Fi, specjalista od tego jestem.

— A sam węgiel zaniesiesz, załadujesz, w piecu napalisz?

— Sam, nie sam. Dopomoże mi mój synek.

— A gdzie ten twój syn?

— Oto, tam idzie, wskazał Fred Toma, który właśnie nadciągał, spluwając przed siebie, jak typowy włóczęga. — To jest mój syn — raz jeszcze głośno powiedział Fred, tak, by Tom usłyszał jego słowa, i wiedział jak ma zachować się dalej.

Tom ujrzał swoich starych znajomych i instynktownie zadrżał. Po raz pierwszy jest w takiej sytuacji, o gdyby go teraz poznali, napewno zawisłby na jakimś drzewie.

Mister Horn ucharakteryzował jego twarz tak świetnie, że nikt nie powiedziałby, że to ten sam mały Tom, który tyle kłopotu sprawił swoim „pracodawcom". A jednak serce chłopca biło niespokojnie. Za chwilę opanował się.

Zbliżył się, znów zrobił głupawą minę i wyszczerzył swe zęby.

— Co, to jest twój syn.

— Tak, to mój syn.

— A jak się nazywa?

— Jak się murzyn nazywać może, proszę pana? Nazywa się Tom, a jeszcze nazywa się Horton, bo to mój syn...

— Aha, Tom się nazywa — odezwał się „chińczyk" — a czego łazi za tobą?

— No, bo go wychować muszę...

— A jak go ty wychowujesz?

— Pppilnuję go bardzo, ppproszę pana. Dziś dużo złych ludzi na świecie...

— A co mu źli ludzie zrobią, twemu synowi?

— Bbbo ja miałem syna, też się, pproszę pppana, Tom nazywał, poszedł w świat, do ludzi, źli ludzie go nauczyli być gangsterem...

Wszyscy parsknęli śmiechem.

— Hej, ty czarna bestjo, a cóż to źle gangsterem być? — zapytał „Chińczyk".

— Mmmożna przecież ddo więzienia wpaść — odrzekł Fred w tak naiwny sposób, że gangsterzy znów parsknęli śmiechem.

— No, mister Dill — zwrócił się „Chińczyk" do Dillingera — bierzemy tych dwóch do roboty, czy też nie?

— Niech się zabiorą do pracy — odezwała się miss Nora.

Jak widać, ten głupkowaty Defi przypadł jej do gustu.

— No, teraz zabierz się do roboty — powiedział „Chińczyk" — patrz, ci dwaj powiedzą już tobie, co powinieneś czynić.

„Chińczyk" wskazał dwóch nieznajomych o czerwonych twarzach, którzy w pocie czoła pracowali na dachu łodzi podwodnej.

Fred i Tom rozpoczęli taszczyć na swych plecach ciężary, które im dwaj nieznajomi wskazywali. Zanieśli również do dolnej części łodzi podwodnej wielką bombę kształtu cygara, jak widać minę podwodną, przeznaczoną do wysadzania w powietrze nieprzyjacielskiego okrętu.

Dwaj nieznajomi czuwali nad przenoszeniem bomby, krzycząc bez przerwy:

— Ostrożnie, do djabła! Powoli! Położyć to tutaj!

Fred i Tom pokrywali się potem, nosząc te ciężary. Nagle miss Nora; spoglądając na swój zegarek, odezwała się niecierpliwie:

— Moi panowie, to wszystko za długo trwa! Nie zapominajcie, że okręt wyruszył już z portu..

— Miss, niestety to musi jeszcze trwać — odrzekł jeden z nieznajomych, tęgi mężczyzna o czerwonej twarzy — zanim wyruszymy na pełne wody potrwa jeszcze ze cztery godziny napewno..

— Cztery godziny — zawołała miss Nora zrozpaczonym głosem, ale to naprawdę za długo...

— Nic nie zdołam uczynić, by przyśpieszyć odjazd — odrzekł nieznajomy, jak widać inżynier.

Fred pracował w pocie czoła, a przytem przysłuchiwał się bacznie rozmowie. W jego głowie zaświtała myśl:

— Trzeba nakryć całą bandę, zanim jeszcze ruszą na pełne wody. Ale czy zdołam to uczynić?

Dalszy ciąg jutro.

Uczczenie bohaterskich legjonistów

Uroczystości na Polskiej Górze

Onegdaj odbyły się na Polskiej Górze pod Kostiuchnówką uroczystości ku uczczeniu 20-lecia bohaterskich walk, stoczonych przez legjonistów pod wodzą Komendanta Piłsudskiego z armją rosyjską gen. Brusiłowa.

W uroczystości na historycznych szlakach najbardziej krwawych walk legjonowych u stóp kopca, usypanego ku czci poległych rękoma ludności Wołynia, wzięło udział około 15.000 uczestników z Wołynia i innych części kraju, przy byłych do Czartoryska specjalnemi pociągami.

Specjalnym pociągiem z Warszawy przybył o g. 7.30 rano przedstawiciel premjera, minister rolnictwa Poniatowski. Protektora uroczystości Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych reprezentował dowódca Okręgu Korpusu Nr. 2 gen. brygady M. Smorawiński. Ponadto był obecny na uroczystościach wojewoda wołyński Józewski w towarzystwie naczelników wydziałów urzędu wojewódzkiego i starostów łuckiego, kowelskiego, sarneńskiego, kostopolskiego i dubieńskiego, oraz liczne grono wyższych oficerów z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i Sztabu Głównego, wreszcie dowódcy wszystkich pułków z terenu Wołynia i liczni uczestnicy walk na Polskiej Górze.

Pod Polską Górą został zainstalowany ołtarz polowy, udekorowany wstęgami narodowemi i orłami na specjalnych masztach, przy którym ks. kpt. Święcicki odprawił mszę polową.

Po mszy świętej wszedł na trybunę b. kapelan Marszałka Piłsudskiego, obecny proboszcz kowelski ks. prałat Iokarzewski, który imieniem Biskupa łuckiego złożył hołd duchowi Wielkiego Marszałka.

Następnie odbyło się poświęcenie sztandaru oddziału Związku legjonitsów w Sarnach, poczem przewodniczący wołyńskiego komitetu obywatelskiego obchodu 20-lecia walk na Polskiej Górze pułkownik dypl. Myszkowski wygłosił przemówienie zakończone następującemi słowy: „Na wezwanie Wodza musimy nietylko zwiększyć wydajność własnych mózgów i rąk, lecz trzeba nam wokół szerzyć kult pracy, aby miljony marnujących się dni przetworzyć szybko na kilometry dróg, kanałów, nowych warsztatów, żelazobeton, pancerne płyty i pociski, stal, co równie wojnie, jak i pokojowi służą".

Następnie wygłosił przemówienie przedstawiciel pana Prezesa Rady Ministrów min. Poniatowski.

Z tej ziemi płynie na całą Polskę — mówił minister — głos nauki, jak należy walczyć, aby się bronić. Kto stoi na miejscu, nie broni się. Należy więc naukę zdobywania zaczerpniętą w Polskiej Górze wcielać tedy w nerwy życia polskiego, aby stale iść naprzód ku nowym zdobyczom. Armja polska, która w r. 1920 tak chlubnie zwyciężyła wroga, wiodła niewątpliwie źródło swej siły i zwartość z tego charakteru żołnierza, który się ujawnił na Polskiej Górze i pod Kostiuchnówką.

Historyczna tradycja Polskiej Góry stwarza najbardziej żywe poczucie łączności Wołynia z całą Polską. Sam zaś Wołyń doskonale zrozumiał moc tej tradycji, gromadząc się tak licznie w dniu dzisiejszych uroczystości.

W dalszym ciągu przemówienia minister zwrócił uwagę na rolę, jaką odegrali młodzi w walkach na Polskiej Górze i stwierdził, że udział młodego pokolenia w budowaniu dzisiejszej Polski nie jest wcale mniejszy, choć warunki walki o Polskę dzisiejszą są o wiele szczęśliwsze.

Bohaterscy uczestnicy bitwy o wyzwolenie ojczyzny — zakończył p. minister — nie mogą w żadnym wypadku zejść do rzędu pamiątek lecz muszą otworzyć drogę do wspólnego z młodzieżą wysiłku, aby, pracując ramię przy ramieniu, Polskę naprzód posunąć. To życzenie utrzymania wielkiej tradycji, płynącej z tej ziemi nasiąkłej krwią walecznych składam w dniu 20-lecia walk na Polskiej Górze.

Wieczorem odbyło się uroczyste zapalenie stosu na Polskiej Górze oraz wręczenie nagród zawodnikom. Na tem uroczystości zakończono.

Podminowana Hiszpanja

Groźba powszechnego strajku

BARCELONA, (PAT). Sytuacja polityczna w Barcelonie pogarsza się z dnia na dzień. Strajki obejmują kolejno wszystkie dziedziny handlu i przemysłu. Mnożą się akty sabotażu i terroru. Ostatnio nieznani sprawcy strzałami rewolwerowemi zabili obywatela brytyjskiego, dyrektora fabryki koronek, gdzie powstał zatarg pomiędzy zarządem a robotnikami. Sprawcy, ostrzeliwując się przed pogonią, umknęli bezkarnie.

W centrum miasta na placu Katalońskim wrzucono dwie bomby do auta, stojącego na postoju, w którem siedziało dwóch oficerów armji hiszpańskiej. Jedna z bomb nie eksplodowała, druga wybuchła poza obrębem auta, raniąc przechodnia i szerząc panikę. Zamachowcy rekrutowali się przypuszczalnie z konserwatywnych kół wojskowych.

MADRYT (PAT) Obiegają tu uporczywe pogłoski, że narodowa konfederacja pracy, mająca tendencje anarchistyczne, zamierza ogłosić strajk powszechny od poniedziałku.

Generalna unja robotnicza o odcieniu socjalistycznym nie ma zamiaru przyłączyć się do tego ruchu.

Po krwawych zajściach

zawarto umowę zbiorową

LWÓW (PAT) Na terenie Ostrowia Tuligłowskiego i o-kolicy, która była widownią zajść na tle strajku robotników rolnych, panuje zupełny spokój.

Onegdaj w Tuligłowach odbyła się konferencja zainteresowanych czynników dla zawarcia umowy między pracodawcami a robotnikami rolnymi.

W wyniku rokowań podpisano nową umowę zbiorową. Przedstawiciele robotników oświadczyli, że robotnicy przystąpią w poniedziałek do pracy.

W związku z zajściami w woj. lwowskiem, władze bezpieczeństwa aresztowały szereg agitatorów. Między innymi aresztowany został w Przeworsku na polecenie prokuratora w Przemyślu jeden z głównych kierowników akcji strajkowej Jedliński. Wczoraj wieczorem Jedliński został odstawiony do więzienia w Przemyślu.

Negus opuścił Szwajcarję

udając się zpowrotem do Anglji

GENEWA (PAT) O godz. 22.50 Haile Selassie odjechał do Londynu. Od chwili powzięcia uchwały przez Zgromadzenie Ligi, Negus nie opuszczał swych apartamentów i nie chciał nikogo przyjmować.

Dalszą linję swego postępowania cesarz ma podobno ustalić po powrocie do Anglji, gdzie pozostała jego rodzina.

Polityka na krwawo

Ofiary namiętności partyjnych

AIX EN PROVENCE (PAT). Onegdaj popołudniu doszło tu do krwawego starcia między przeciwnikami politycznymi. W starciu tem 7 osób odniosło rany postrzałowe.

Dwaj spośród rannych znajdują się w szpitalu pod strażą i oddani będą do dyspozycji władz prokuratorskich.

HONG - KONG, (PAT). B. minister finansów rządu kantońskiego znany miljoner Czing zabity został onegdaj trzema strzałami z rewolweru przez nieznanego sprawcę, za czajonego w pobliżu domu miljonera.

Przypuszczają, że zbrodnia ma podłoże polityczne.

2 katastrofy samolotowe

Śmierć znakomitego lotnika

MELBOURNE, (PAT). Znany lotnik australijski Jimmy Melrose poniósł śmierć w katastrofie samolotowej. Z niezbadanych dotychczas powodów samolot Melrose'a zwalił się ze znacznej wysokości na ziemię.

Towarzyszący lotnikowi przyjaciel został również zabity.

RYGA (PAT) Z Helsingforsu donoszą, że onegdaj w Kauchowie samolot szkoły lotniczej zaczepił o antenę i spadł z wysokości 100 mtr. w płomieniach na ziemię.

Pilot i obserwator ponieśli śmierć.

Zawody szybowcowe w Ustjanowej

pod znakiem złych warunków atmosferycznych

USTJANOWA (PAT) Do południa dnia onegdajszego nie było w Ustjanowej warunków dla lotów. Start został rozpoczęty dopiero o godz. 13.30 przy słabym wietrze południowym, wynoszącym od 5 do 6 metrów na sekundę.

Start otwarty był przez 5 godzin i w ciągu tego czasu dokonano 38 lotów, z których najdłuższe trwały do 5 godzin. Jako zadanie dnia wyznaczono osiągnięcie wysokości 1 tysiąca metrów ponad miejsce startu. Prawie wszyscy zawodnicy osiągnęli wysokość do 950 metrów, a tylko jeden zawodnik pilot Offierski przekroczył wysokość tysiąca metrów, wykonując w ten sposób zadanie dnia.

Wszystkie loty onegdajsze były lotami czysto termicznemi.

123 trupy na uroczystościach

święta narodowego Ameryki

NOWY JORK (PAT) W czasie onegdajszych manifestacyj i obchodów z okazji święta narodowego zmarły 123 osoby, które padły ofiarami porażenia słonecznego lub zostały zgniecione przez tłum.

W roku ubiegłym liczba ofiar była znacznie wyższa wynosiła bowiem 214 osób.

Krwawa walka ze złodziejem

Tłum usiłował odbić opryszka

Wracający ze służby do domu posterunkowy Krzywoń, z posterunku P. P. w Zielonce, natknął się na dawno poszukiwanego złodzieja Jana Książka. Na widok policjanta złodziej rzucił się do ucieczki. Po krótkiej gonitwie Krzywoń zatrzymał opryszka i usiłował przeprowadzić go na posterunek. Natrafił jednak na czynny opór. Książek przewrócił policjanta na ziemię i począł go kopać. W międzyczasie zebrał się tłum ludzi, którzy usiłowali złodzieja odbić.

Wówczas w obronie własnej posterunkowy użył broni, raniąc złodzieja w nogę. Na odgłos strzału nadbiegli policjanci z posterunku i rozgoniwszy tłum, przeprowadzili opryszka do aresztu. Wezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, polecił rannego przewieźć do szpitala.

Książka umieszczono w szpitalu więziennym przy ulicy Dzielnej w Warszawie.

Wojna podjazdowa w Palestynie

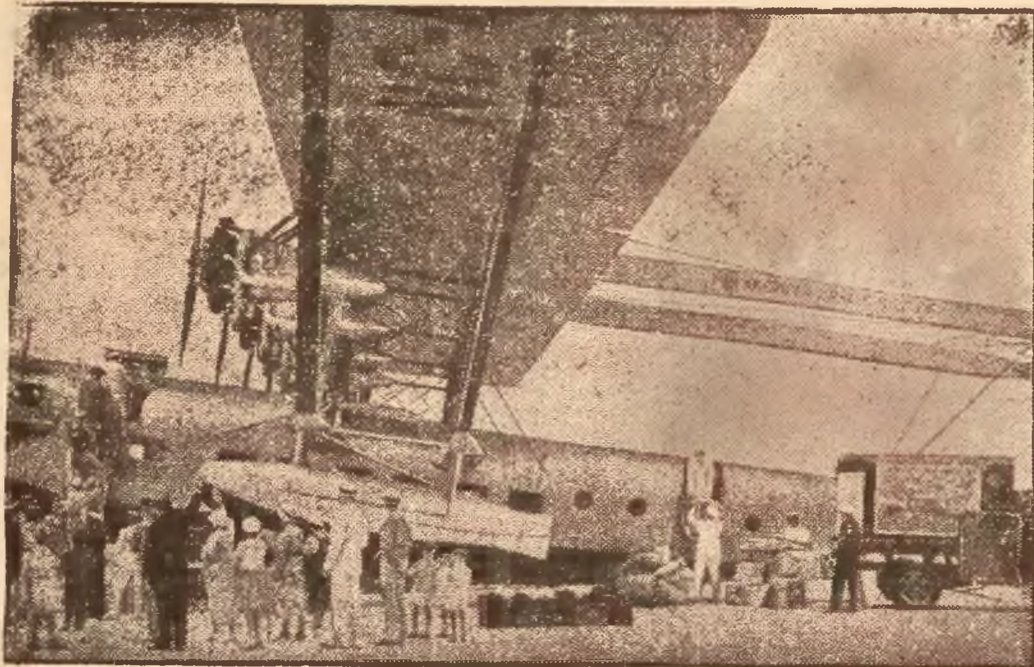
Nowe akty teroru arabskiego

JEROZOLIMA, (PAT). Po względnie spokojnym dniu onegdajszym zanotowano nocy i dziś przedpołudniem liczne wypadki rzucenia bomb w różnych częściach kraju.

W jednym wypadku skutki były poważne. 3 robotnicy żydowscy, pochodzący z Polski, zatrudnieni przez departament robót publicznych, zostali dziś rano poranieni naskutek eksplozji bomby, rzuconej na nich, gdy udawali się do pracy w dzielnicy Musrara w Jerozolimie. Stan jednego z nich budzi obawy.

Inne zamachy bombowe miały miejsce w Jaffie, Gazie, Berszeba Nablus i Acre. Zamachy te nie wyrządziły jednak żadnej szkody, z wyjątkiem lekkiego uszkodzenia linji kolejowej koło Gazy. Patrole wojskowe były ostrzeliwane w miejscowości Kandzunis oraz dwukrotnie na drodze między Nablus a Jenin. Wojsko odpowiedziało również strzałami do napastników.

Koło Latrun ranny został jeden z Arabów wskutek eksplozji jego własnej bomby. Policja aresztowała Arabów uzbrojonych w okolicy Sarafand i w czasie rewizji w miejscowości Abugosz, gdzie znaleziono większą ilość materjałów wybuchowych.



Olbrzym powietrzny, przeznaczony do komunikacji przez ocean Spokojny z San Francisko do Chin.



Pierwsze oddziały wojsk włoskich opuściły Abisynję i defilują w Rzymie przed Mussolinim.



Słynny angielski yacht „Endeavour II" podczas regat morskich wpobliżu Plymouth napotkał na burzę, która połamała potężne jego maszty.



Holenderska ekipa olimpijska sprowadziła sobie do Berlina specjalnego kucharza, który troszczyć się będzie o żołądek wybrednych zawodników.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Liga na starcie

Zwycięstwa Garbarni, Wisły i Dębu

ŁKS-Warszawianka 3:1

Ł. K. S. — Warszawianka 3:1 (1:0). Drużyna Warszawianki grała bez Smoczka i Gwoździńskiego i była zespołem wyraźnie słabszym od ŁKS-u. Drużyna łódzka górowała nad przeciwnikiem pod względem zgrania i szybkości. Zadowolili w niej Andrzejewski, Gałecki, Pegza I, Lewandowski i Król.

W Warszawiance jedynie Joksz, Sroczyński i Stolenwerk stali na wysokości zadania. Pierwszą bramkę zdobywa w 29 min. Sowiak dla ŁKS-u, następnie po przerwie w 18 min. strzela Pirych wyrównywującą bramkę.

Zwycięskie bramki dla Ł. K. S-u padają w 30 min. (Wolski) i 41 min. (Król). Sędziował p. Obat. Widzów 1.500.

Dąb-Legja 2:1

KATOWICE. Drużyna Legji w pierwszej połowie górowała nad przeciwnikiem i gdyby nie słaba dyspozycja strzałowa napadu, mogłaby zdobyć kilka bramek. Jedyną bramkę dla Legji strzela Gburzyński.

Po przerwie bardziej wytrzymały Dąb zaczyna górować i zdobywa dwie bramki przez Hermana i Kesnera. Sędziował p. Berwald. Widzów 2000.

Wisła-Śląsk 2:0

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Zasłużone zwycięstwo lepszej technicznie Wisły, która grała bez Artura. W pierwszej połowie bramkę dla Wisły zdobywa Zatorski, a w drugiej Sołtysik.

Po meczu doszło do awantury na boisku, gdyż publiczność wtargnęła na boisko i pobiła kilku graczy Wisły oraz sędziego p. Stalińskiego. Widzów 2000.

Garbarnia-Warta 1:0

KRAKÓW. Mecz poprowadzony bardzo ostro przez cały czas i brutalnie szczególnie ze strony Garbarni, gdyż faulowali specjalnie bracia Pazurkowie i Wilczkiewicz.

Sędzia zmuszony był usunąć w pierwszej Wilczkiewicza z boiska i Garbarnia grała do końca zawodów dziesiątkę. Mimo to w tym okresie zawodów Garbarnia zdobyła jedyną bramkę przez Pazurka.

Sędziował p. Sawicki. Widzów 1500.

Ruch-Pogoń 1:1

LWÓW. Rozegrany tu wczoraj mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Pogonią a Ruchem, zakończył się po bardzo zaciętej walce wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Do przerwy prowadził Ruch 1:0.

Zawody miały bardzo ciekawy przebieg. Lepszą drużyną była naogół Pogoń, która mimo rezerwowej linji napadu (z pierwszej drużyny grali jedynie Matjas I i Luchter) miała niemal przez cały czas zawodów przewagę.

Prowadzenie zdobył Ruch w 4 minucie przez Peterka. Następnie inicjatywę przejmuje Pogoń, ale z powodu niezaradności napadu nie może uzyskać wyrównania. Ruch w tym okresie gra przez 20 min. bez Wilimowskiego, który zderzywszy się z Jeżewskim, musiał opuścić boisko.

Po przerwie Pogoń ma dalszą przewagę, ale dopiero w 75 minucie udało się Matjasowi wyrównać. Ostatnie minuty przynoszą silne ataki Ruchu, ale wynik nie ulega już zmianie.

Mitropa-Cup

W niedzielę odbyły się ćwierćfinałowe mecze piłkarskie o puhar środkowo-europejski, a mianowicie:

WIEDEŃ. Austria — Slavia 3;2.

WIEDEŃ. Vienna — Ambrosiana 2:0.

PROŚCIEJÓW. Ujpesti — Prostejow 1:0.

PRAGA. Sparta — Roma 3:0.

NEW YORK. Na lekkoatletycznych zawodach amerykańskich w Princetown zawodnik George Varoff z San Francisco, ustanowił nowy rekord świata w skoku o tyczce wynikiem 443 cm. Poprzedni rekord należał do Keith Browna i wynosił 439 cm.

Na tych samych zawodach Forrest Tonns wyrównał rekord świata w biegu na 110 m. z płotkami wynikiem 14,2 sek.

Nowy Jork. Znakomita pływaczka Eleonora Knight ustanowiła dwa nowe rekordy światowe, a to na 1 milę ang. (1609 mrt.) w czasie 24:07,2 i na 1500 mtr. — 22:29,2. Oba rekordy uprzednic należały do słynnej Heleny Madison.

Drużyna wiedeńskiego Hakoahu rozegra w najbliższy wtorek mecz z ŁKSem w Łodzi.

W Princeton odbyły się przedolimpijskie eliminacje w biegu na 10,000 mtr. Pierwsze miejsce zajął Lash w czasie 31:06,9 sek. Po drodze zawodnik ten ustanowił nowy rekord St. Zjednoczonych na dystansie 6 mil. wynikiem 30:09,6 sek.

SKŁAD REPREZENTACJI ANGLJI NA MECZ FINAŁOWY O PUHAR DAVISA

LONDYN. Angielski związek tenisowy ustalił już skład swej reprezentacji na mecz finałowy o puhar Davisa. W singlach walczyć będą: Perry i Austin, a w grze podwójnej para Hughes — Tuckey.

OBRADY MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

BERLIN. W dn. 29 do 31 lipca obradować będzie w Berlinie Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Na porządku dziennym znajduje się szereg niesłychanie ciekawych spraw. Największe zainteresowanie wywołuje sprawa organizacji igrzysk olimpijskich w 1940 r.

Kandydują, jak wiadomo, Japonja i Finlandja.

Na meczu o mistrzostwo Ligi, gracz Wisły, Sarna, podczas zderzenia z bramkarzem Ruchu, Tatusiem, doznał złamania pobudzia i zerwania wiązadeł w stawie kolanowym. Najpewniej Sarna skończył już swą karjerę sportową. Dodać należy, że mecz z Ruchem był faktycznie debiutem młodego i utalentowanego Sarny.

Lipiec
7
Wtorek
Cyryla

KRONIKA KRAKOWA

Mowa prokuratora w procesie o zajścia krak.

O godz. 12.30 w osiemnastym dniu procesu o zajścia w Krakowie wszedł na salę rozpraw trybunał i zaraz zawezwał 2-ch świadków odwodowych, którzy złożyli zeznania.

I tak św. Regina Halpern zeznała, że do 2-giej była w domu z osk. Kalmowiczem.

Sw. Piekarz, fryzjer z zawodu złożył zeznania w związku z osk. Skomilem.

Po przesłuchaniu tych świadków dłuższą chwilę trwało odczytanie postanowienia, oddalającego wszystkie wnioski obrony.

Mec. dr. Schoenwetter poprosił o przyjęcie w poczet dowodów zaświadczenie, podpisanego przez znane osobistości ze świata żydowskiego, w którym to oświadczeniu osk. Goldberg przedstawiony jest w korzystnym świetle.

Następnie mec. dr. Frühling wnosi o załączenie do dowodów świadectwa lekarskiego, że osk. Mandelbaum jest chory na gardło i serce i że dlatego nie mógł krzyczeć.

Również mec. dr. Schreiber i dr. Rosenfeld mówili w podobnych sprawach.

Przewodniczący stwierdził, że pozostał jeszcze do załatwienia wniosek prokuratora dr. Szypuły, by odczytać „gryps" znaleziony u osk. Pustelnika. Składa w tej sprawie oświadczenie osk. Pustelnik, który prosi, by przed odczytaniem „grypsu", którego zresztą on nie pisał, przesłuchać przodownika straży więziennej Zegadłowicza.

Trybunał zarządził przerwę, celem zawezwania przodownika Zegadłowicza. Po przerwie zabrał głos obrońca osk. Pustelnika, mec. dr. Bester, który sprzeciwił się odczytaniu „grypsu" — twierdząc, że to nie wiąże się z całością sprawy. Po krótkiej naradzie trybunał w myśl wniosku dr. Bestera, postanowił grypsu nie odczytywać.

Prokurator do osk. Pustelnika: Pan jest komunistą?

Osk. Pustelnik: Nie! Nie byłem i nie jestem komunistą!

Przewodniczący: Zamykam postępowanie dowodowe. Głos ma pan prokurator.

Wśród dużego zainteresowania prok. dr. Szypuła wygłosił mowę oskarżycielską. Na wstępie prokurator nawiązał do nastroju, jaki ogarnął Kraków na wieść o krwawych wypadkach. W dalszym ciągu prokurator oświadcza, że choć proces ten nie jest typowo polityczny, to jednak nie można wyrzec się nakreślenia tła. Nie ulega wątpliwości i nie podlega dyskusji, że płace robotników w krakowskich fabrykach są niskie, ale nie należy zapominać o roli kominternu. Główny inspektor pracy Klot, trzymający najżywiej rękę na prawie życia robotniczego stwierdził w tych wypadkach wpływy wywrotowe. Zresztą są to rzeczy notorycznie znane, by trzeba je było szerzej omawiać. Bilans smutnych zajść jest taki: 8 zabitych, 18 rannych wśród ludności cywilnej, 43 kontuzjonowanych z funkcjonarjuszy państwowych.

Oskarżeni brali udział w zajściach. Mam cały szereg wątpliwości, co do winy oskarżonych Rybki, Kalmowicza, Bani, Boruchowicza, Goldberga, Bernfelda. Sali Kirachbaum, Groabarda i Pisza. Natomiast nie mam wątpliwości, co do pozostałych oskarżonych. Również nie widzę w tłumie napadającym cech zbiorowej odpowiedzialności. Ostrzegam: polskie społeczeństwo nie chce wywrotowców, — tych się nie będzie tolerować, wprost przeciwnie, jaknajsilniej tępić.

Po mowie prokuratora, która trwała 25 minut, przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego godz. 9-tej rano zapowiadając mowy obrońców.

Na dzisiejszej rozprawie jako pierwszy przemawiać będzie mec. dr. Rosenzweig, jako ostatni mówić będzie mec. dr. Szumański z Warszawy.

Premjera „FAUNA" Czyżewskiego w Radju

Dziś we wtorek o godz. 19.15 wieczorem odtworzony będzie przed mikrofonem Rozgłośni Krakowskiej sztuka „Faun" Czyżewskiego z muzyką J. Ekiera, specjalnie do tego celu skomponowaną.

Utwór ten łączy piękno antycznej poezji z bogatym kolorytem wsi polskiej i słusznie prof. Sinko twierdzi, że „Smierć Fauna", ginącego z rąk chłopów, jest jednocześnie pożegnaniem z Faunem, jako niepotrzebnym już symbolem dawnej poezji.

Utwór ten pełen jest poezji i słońca, antycznego szału bakchicznego i pogodnego liryzmu wsi polskiej. Dramat ten nazywają klejnotem poezji Młodej Polski, zarówno na piękno języka jak i kunsztowną, choć minjaturową konstrukcję dramatyczną.

Oprawa muzyczna Jana Ekiera łączy elementy antyczne z polskimi ludowemi i najnowszemi zdobyczami muzycznej kompozycji.

Reżyser W. J. Dobrowolski starał się w tem słuchowisku zestroić gamę głosów i typów w jednolitą harmonję z tym pięknym poematem dramatycznym i bogatą w tak różnorodne elementy muzykę.

Wykonawcami Śmierci Fauna są akademicy, słuchacze lektoratu wymowy Uniw. Jag.

Porażony elektrycznością przy zakładaniu anteny

W powiecie gorlickim we wsi Robnice Polskie zajęci byli przy zakładaniu anteny radjowej 36 letni Ludwik Potocki oraz kominiarz Wilkosz.

W pewnym momencie antena apadła na sieć przewodów elektrycznych, a Potocki trzymający w ręku druty został porażony prądem elektrycznym i zmarł na miejscu.

„Wyższa akademja" erotyki rzekomej ziemianki

Podająca się za ziemiankę i właścicielkę willi w Swidrze Aniceta Kowalewska, wynajęła u Heleny Wernerowej przy ulicy Marszałkowskiej 81-a w Warszawie, mieszkanie, w którem urządziła luksusowy dom schadzek.

Kowalewska werbowała niedoświadczone dziewczęta, które spychała na dno hańby. Do mieszkania Kowalewskiej uczęszczało wielu mężczyzn, rekrutujących się przeważnie ze sfer inteligencji, którzy urządzali ohydne orgje. Aresztowana z cynizmem nazywała swoją jaskinię „wyższą akademją".

Za co brała łapówki p. Parylewiczowa?

Skandaliczna afera łapówkowa p. Parylewiczowej, żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, wywołuje w jak najszerszych kołach społeczeństwa, niezwykłe i zrozumiałe podniecenie.

Wobec jednak toczącego się śledztwa, szczegóły tej afery ciągle jeszcze trzymane są w tajemnicy.

Krążą pogłoski, że p. Parylewiczowa była tylko ogniwem w łańcuchu korupcji, który z prowincji prowadził do Warszawy i tu obejmował niektórych, sromotnie ostatnio ze służby w wymiarze sprawiedliwości usuniętych dygnitarzy.

Zachodzi też pytanie, czy łapówki były brane za interwencje w kwestjach personalnych (nominacje, przeniesienia, zwolnienia w służbie sądowniczej), czy też za interwencje w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

Emeryci żądają zniesienia dekretu listopadowego

W Związku Zawodowym Kolejarzy przy ul. Warszawskiej w Krakowie odbył się onegdaj wiec emerytów i wdów po kolejarzach.

Referat wygłosił b. poseł socjalistyczny Mastek. W dyskusji poruszano ciężką dolę emerytów poczem uchwalono rezolucję.

* * *

Na dzień 7 lipca zapowiedziane jest posiedzenie komisji dla rozważań zagadnienia emerytalnego z udziałem posłów, ale nic się nie wspomina o udziale przedstawicieli emerytów.

Emeryci z niecierpliwością oczekują **zniesienia dekretu listopadowego**. Stan moralny i materjalny emerytów jest obecnie tak rozpaczliwy, że długo ze zniesieniem dekretu nie można czekać.

Wskazane więc jest, żeby czynniki decydujące nie zwlekały z załatwieniem sprawy emerytalnej, lecz w interesie emerytów i państwa potraktowały ją jako pilną, nie cierpiącą zwłoki.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Bobuś"

KINA

Adria: „Pokój Nr. 309" oraz „Ulica szaleństwa".
Apollo: „Wesołe szaleństwa".
Atlantic: „Hrabina Marica" i „Legjon nieustraszonych".
Bagatela: „Wielki gracz" oraz rewja „Nowi Goście w Bagateli".
Dom Żołnierza: „Bolero".
Promień „Złoto" i Flip i Flap".
Stella: „Moskiewskie noce".
Swit „8 godzin Dra Morgana",
Sztuka: „Nasz chleb powszedni".
Uciecha „Braterstwo krwi".
Wanda „Gentelman kocha inaczej" i „Tysiąc taktów miłości".
Zorza; „Dodek na froncie".

Radjo krakowskie

Kraków. G. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Kilka informacyj, 7.40 Płyty, 12.55 Pogadanka, 14.30 Koncert z płyt, 15.30 Wiadomości gospodarcze 16.00 Płyty, 18.00 Skrzynka dla dzieci, 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 „Smierć fauna" (w ramach studja deświadczalnego). 18,40 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

1100 robotników cementowni pod Krakowem ogłosiło strajk dlatego, że wypowiedziano posadę jednemu z dyrektorów

W Ciężkowicach Pieczyska, pow. Chrzanowskiego, w cementowni „Szczakowa" wybuchł w dniu wczorajszym strajk 1100 robotników.

Strejk ma charakter protestacyjny przeciwko wypowiedzeniu posady jednemu z dyrektorów cementowni. Swiadczy to o tem, że robotnicy bronią każdego, który jest ich przyjacielem.

Kryminalna afera kupca krakowskiego

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Izaak Brendler, kupiec z Bielska, Salomon Bester, kupiec z Krakowa, zam. w Podgórzu, przy ul. Krakusa 20, oraz Baruch Majer Brendler z Jęzora, którzy założyli w roku 1932 spółkę z handlem papieru pod firmą „Kopenzata". W roku 1933 sprowadzili oskarżeni wagon papieru z Częstochowy, wartości 16.574 zł. Tam wagon papieru sprzedali, a pieniądze sprzeniewierzyli.

Spowodu niejawienia się osk. Bastera rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Dulęba.

Aresztowanie na sali rozpraw w procesie o zajścia w Krakowie

Dowiadujemy się, że podczas przemówienia prokuratora dr. Szypuły w procesie o zajścia w Krakowie, dwóch policjantów aresztowało wśród przysłuchujących się publiczności jakiegoś osobnika.

Oświadczenie

W kilku numerach „Ostatnich Wiadomości" pojawił się foljeton p.t. „Tragedja Barbary Ubryk". Skutkiem niedopatrzenia w foljetonie tym przedrukowaliśmy kilka ustępów z pracy p. Dra Juljusza Stanisława Harbuta p. t. „Mały Rzym",

Spowodu wyrządzenia tej krzywdy moralnej p. Drowi Juljuszewi Stanisławowi Harbutowi przepraszamy Go, oświadczając, że nie było po naszej stronie żadnej złej woli, a przedruk nastąpił jedynie skutkiem nieuwagi jednego ze współpracowników.

Ze sportu

Piłka nożna w Krakowie

Fablok—Grzegórzecki 4:0

Zasłużone zwycięstwo Fabloku nad słabo grającą drużyną Grzegórzeckiego. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Wójtowicz II. (2), Rusin i Hełczyński. Z początku gra równorzędna. Po kilku minutach gry, Fablok rozgrywa się i ma przez cały czas wielką przewagę. Grzegórzecki wogóle nie może dojść pod bramkę przeciwnika.

Sędziował p. Medwin.

* * *

Fablok wobec zwycięstwa rozegra jeszcze jeden mecz z drużyną Grzegórzeckiego, a w razie zwycięstwa zakwalifikuje się do rozgrywki finałowej z Cracovią.

Cracovia—Skawa (Wadow.) 4:2 (2:1)

Cracovia musiała się dość napracować, by pokonać twardą drużynę gospodarzy. Gra stała na wysokim poziomie i obfitowała w wiele pięknych momentów podbramkowych. Bramki strzelili dla Cracovi: Stępień 2, Zembaczyński i Chudzik. Dla Skawy: Hanusiak i Pindel. Sędziował p. Kasperek z Bielska. Mecz ten odbył się w Wadowicach.

Waterpolo

E. K. S.—Makkabi 1:0

Wczoraj wskutek pomyłki zecerskiej wynik został zniekształcony na 7:1 dla E. K. S-u. Wynik prawdziwy brzmi 1:0 dla E. K. S-u.

Gra przez cały czas meczu równorzędna. Jedynie wypad Katowiczan przynosi im zwycięską bramką, uzyskaną przez Rothego. U pokonanych wyróżnili się: bramkarz Porański i Rittermanowie.

Kraków—Lwów 4:2 (1:2)

Zasłużone zwycięstwo Krakowa, dla których bramki uzyskali: Szelest, Ochalski, Włodek i Trytko. Dla Lwowa uzyskali: Jałowy I. i Jałowy II.

Zamach morderczy

właśc. domu na lokatora

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł właściciel domu w Kobierzynie Władysław Łączny. Łączny, który swojego czasu wynajął mieszkanie Michałowi Sukiennikowi, a ten dowiedziawszy się, że Łączny umizga się do jego żony, przestał płacić czynsz.

Doszło do awantury, a dnia 8 lutego br. Łączny zaczaił się na powracającego Sukiennika, oddając do niego kilka strzałów rewolwerowych, z których jedna z kul trafiła Sukiennika w rękę.

Sąd wymierzył Łącznemu karę 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. mgr. Dulęba.

Kraków uzyskał 650 tys. zł. na roboty publiczne

Miasto Kraków uzyskało dalsze kredyty w formie pożyczek z Funduszu Pracy. I tak 70.000 złotych przeznaczono na koszta robocizny przy budowie i przebudowie linij tramwajowych. — Dzięki uzyskaniu 100.000 złotych na wodociągi ul. Lubicz, Długa, Warszawska, Al. Mickiewicza i Słowackiego otrzymają nowe, odpowiadające ich potrzebom, rurociągi.

50.000 zł. przeznaczone na wykańczanie robót przy młynówce — pozwolą wyprostować i przełożyć jej koryto w Aleję Grottgera oraz wykonać komorę turbinową u zbiegu ul. Łobzowskiej i Al. Słowackiego.

Dalsza kwota 50.000 złotych przyznana została na rozbudowę gazociągów.

Wszystkie wymienione wyżej roboty prowadzone będą przez gminę m. Krakowa, która jak wiadomo otrzymała niezależnie od nowoprzyznanych kredytów, w formie dotacyj i pożyczek z Funduszu Pracy 641.000 zł. oraz poważne kredyty materjałowe. Wpływa to pozytywnie na stopniowe zmniejszanie się ilości bezrobotnych, których zatrudnianie przewiduje się aż do nadejścia mrozów.

Oprócz robót, prowadzonych przez gminę, Urzędy państwowe będą na terenie Krakowa prowadziły nadal roboty wodne. — Fundusz Pracy wyasygnował na nie ostatnio dotacje w kwocie 320.000 zł. Z tego 200.000 zł. pochłonie wykończenie mostu żel-betowego, łączącego ul. Barską i Długosza, oraz wykonanie ramp dojazdowych. Most ten, który ułatwi komunikację na Ludwinowie, przerzucony jest nad kanałem spławnym, do którego przewidywane jest wpuszczenie Wilgi.

Pozostałe 120.000 zł. przeznaczono na roboty meljoracyjne i obwałowanie Białuchy na terenie Krakowa i Dąbia, oraz na obwałowanie Wisły pod Bielanami dla zabezpieczenie wodociągów.

Posiedzenie miejskiej Komisji Gospodarczej

Na Ratuszu krak. odbyło się posiedzenie Komisji Gospodarczej pod przewodnictwem wiceprezydenta m. dr. Klimeckiego.

Na posiedzeniu tem uchwalono sprzedaż parcel gm. w Dz. XV-ej na cele budowlane oraz skrawka gruntu gm. w Dz. XVIII dla wyrównania granic.

Następnie Komisja rozpatrywała sprawę ustanowienia prawa zabudowy, na rzecz Pol. Stow. Studentek U. J. „Jedność", poczem wysłuchano sprawozdania o usuwaniu budynków gm. przeznaczonych do zburzenia.

Przyjęto dalej wnioski Dyrekcji Elektrowni dotyczące nadbudowy III. p. na budynku administr. Elektrowni przy ul. Dajwór.

Powyższe sprawy, będą przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Rady m.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

5

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

Po owym niezapomnianym wieczorze Staniszewski, jak zwykle po zamknięciu biura odprowadził Stefanję do domu. Unikała wszelkich poufałych zbliżeń i wcale nie przypominała o tem co zaszło. Ona, pragnąc zasłużyć na jego szacunek i wiarę, z uśmiechem na twarzy przyjmoła to, co on dawał, wzamian nic nie żądając. W biurze wykonywała starannie swoje obowiązki, a czyniła to jeszcze gorliwiej, niż dawniej, by zagłuszyć w sobie porywy serca. Zwracało to uwagę całego personalu, a najbardziej interesowała się tem buchalterka Wolska, która rościła sobie pretensje do najgorliwszych współpracowniczek firmy. Codziennych spacerów szefa z sekretarką nie mogła przeboleć. Zazdrość i złość ją pożerały na widok oddalających się szefa i Stefanji. Nadewszystko zaś bolała ją różnica tonu, jakim przemawiał do niej w porównaniu z sposobem odzywania się do Kiernickiej.

Pewnego dnia Wolska pod pozorem życzliwości zwróciła się do Stefanji.

— Chciałam ci zwrócić uwagę, — powiedziała, siadając przy biurku Stefanji, — abyś zaniechała tych ciągłych spacerów z szefem. Wśród klientów i sąsiadów szerzą się plotki, które łatwo dojść mogą do uszu rodziny szefa, a wtedy narazić się możesz na bardzo przykre konsekwencje. I zresztą, poco ci to? Szef, pomijam to, że mógłby być twoim ojcem, pobawi się tobą i odstawi cię. Wierzaj mi...

— Dosyć! Nie chcę więcej słyszeć! — przerwała jej potok słów Stefanja. — Raz na zawsze wypraszam sobie wtrącanie się do moich prywatnych spraw i udzielanie mi nieproszonych rad. Gdybyś jednak odważyła się, kiedykolwiek znów poruszyć ten temat, mieć będziesz we mnie nieubłaganego wroga.

Wolska przestraszyła się nie na żarty. Wiedziała, że jedno słówko Stefanji u szefa może ją pozbawić chleba. Spokorniała w okamgnieniu.

— Bardzo cię przepraszam, droga Stefanjo. Oczywiście o ile sobie tego nie życzysz, nigdy już tego tematu z tobą nie poruszę. Nie gniewaj się na mnie! Chciałam dla twego dobra... Jeszcze raz cię przepraszam.

Stefanji żal zrobiło się tej biednej i tchórzliwej koleżanki. Powiedziała więc krótko.

— Niema o czem mówić. Już zapomniałam o wszystkiem.

Wolska jednak zapamiętała sobie tę porażkę. W sercu jej wzrosła jeszcze większa nienawiść i zrodziła się chęć zemsty.

Mimowolnym świadkiem całej rozmowy był inżynier Alfred Mroczkowski, najlepszy przyjaciel z ławy szkolnej i najbliższy współpracownik techniczny inżyniera Staniszewskiego. Między dwoma tymi mężczyznami panował niezwykle serdeczny stosunek.

Znali się od najmłodszych lat. Staniszewski był synem zamożnych ziemian, Mroczkowski zaś dzieckiem ubogich rzemieślników.

Już w szkole byli nierozłącznymi towarzyszami. Staniszewski był zawsze pełen inicjatywy i chęci do czynu. Mroczkowski zaś był usposobienia spokojnego i we wszystkiem uległy swemu koledze. Rok rocznie latem spędzał Mroczkowski wakacje w majątku Staniszewskich. Jest człowiek z natury nieśmiały, podziwiał hart woli swego przyjaciela i zgóry aprobował wszystkie jego poczynania. Staniszewski natomiast otaczał swego często bezradnego towarzysza omal ojcowską opieką. Stosunek ten nie uległ zmianie ani na uniwersytecie, ani też w późniejszym ich współżyciu. Gdy Staniszewski odbywał swoją praktykę w jednym z większych zakładów przemysłowych, gdzie przyjmowano tylko urzędników w drodze nadzwyczajnych protekcyj, nie zaznał on spokoju, póki i Mroczkowskiego nie przyjęto. Z chwilą, gdy założył własne biuro, powierzył prokurę swemu koledze. Mroczkowski miał swój własny gabinet, mało udzielał się personelowi, gdyż przeważnie zajęty był kreśleniem planów konstrukcyjnych.

Chcąc zasięgnąć u Staniszewskiego pewnych fachowych informacyj, przeszedł przez biuro i niechcący usłyszał dość żywą zresztą rozprawę koleżanek. Wrodzona nieśmiałość i takt nakazywały mu udawać, że niczego nie słyszał.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku